



ECHO

RZESZOWA

Nr 12 (252) Rok XXI grudzień 2016 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



W październiku ukazał się 250. numer „Echa Rzeszowa”, a w listopadzie z tej okazji odbyło się uroczyste spotkanie połączone z Forum Mediów Regionalnych. Na zdjęciu redaktor naczelny, Zdzisław Daraż, odbiera od prezydenta Tadeusza Ferency puchar i kosz kwiatów.



Prezydent RP Andrzej Duda
Fot. ketti.pl

Organizatorem Kongresu 590, odbywającego się w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Jasionce w dniach 17-18 listopada br., była Fundacja im. Sławomira Skrzypka z siedzibą w Warszawie. Nazwę kongresu zaczerpnięto od liczby oznaczającej na kodzie paskowym, że dany produkt został wyprodukowany lub jest dystrybuowany przez przedsiębiorstwo zarejestrowane w Polsce. Celem Kongresu było kreowanie wizji gospodarki polskiej w oparciu o własne zasoby ludzkie i naturalne oraz wzmocnienie pozycji polskich przedsiębiorców. Pierwsze na Podkarpaciu forum o tak znaczącej

KONGRES 590

randze stało się sposobnością do wymiany idei i doświadczeń polskich specjalistów z zakresu biznesu, nauki, polityki i legislacji. Dyskusje panelistów wytyczały nowe kierunki rozwoju – wspólną koncepcję prac nad wzrostem ekonomicznym i awansem Polski w gospodarczej hierarchii Europy i świata.

Swoją obecnością zaszczylił kongres Andrzej Duda, prezydent RP. W inauguracyjnym Kongres przemówieniu podkreślił: „Tylko poprzez budowę sprawnej, niezwykle konkurencyjnej polskiej gospodarki, gdzie praca będzie miała wysoką wydajność, gdzie będzie produkcja artykułów wysokoprzetworzonych, gdzie będzie innowacyjna myśl techniczna, a przede wszystkim solidność i etyka w biznesie, jesteśmy w stanie zbudować potencjał gospodarczy Polski, który przełoży się na poziom życia każdego Polaka”. Zaznaczył, że w kreowaniu przedsiębiorczości, tworzeniu PKB i rozwijaniu potencjału gospodarczego najważniejszą rolę odgrywają małe, mikro i średnie przedsiębiorstwa, stanowiące absolutną bazę polskiej gospodarki. Zwrócił uwagę na specyfikę regionu Podkarpacia, skąd rekrutuje się duża emigracja zarobkowa, szczególnie młodego

pokolenia, inwestującego niekiedy zarobione za granicą pieniądze w budowę domów w rodzinnych stronach, z wiarą na powrót.

Ponadto podczas obrad plenarnych głos zabierali: Beata Szydło, premier RP, Mateusz Morawiecki, wicepremier, minister rozwoju i finansów, prof. Adam Glapiński, prezes narodowego banku polskiego, Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego oraz goście specjaliści: Bruce Dickinson, współzałożyciel i właściciel firmy Cardiff Aviation, muzyk, pilot, Nicklas Lundblad, wiceprezes Google ds. polityki publicznej w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Afryce, Rita Cosby-Kossobudzka, amerykańska dziennikarka telewizyjna, trzykrotna laureatka Nagrody Emmy.

Agenda Kongresu zawierała także osiem bloków tematycznych. Dla małych i średnich firm – likwidacja barier startu i wzrostu, dla średnich i dużych firm – ekspansja na rynki zagraniczne, dla innowatorów i start-upów – wsparcie dla instytucji rozwojowych i branży naukowych, kapitał społeczny narzędziem rozwoju gospodarczego Polski, rola pozaekonomicznych uwarunkowań rozwoju, blok polonijny, rynek pracy dla studentów i absolwentów, biznes dla Polski

– jak skutecznie współtworzyć gospodarkę w oparciu o innowacje, inwestycje, podatki i zatrudnienie.

O randze i rozmachu kongresu świadczą następujące liczby: 180 prelegentów, 3 partnerów strategicznych, 6 partnerów głównych, 23 partnerów, 1 partner technologiczny, 20 partnerów merytorycznych, 2 głównych partnerów medialnych, 22 patronów medialnych.

Podczas kongresu wręczono Nagrody Gospodarcze Prezydenta RP, przyznawane dla polskich przedsiębiorców, najlepszych polskich firm, instytutów badawczych i wynalazców. Rozegrana została także bitwa start-upów, w której

najciekawsze projekty walczyły o nagrody i wyróżnienia. Start-upy są przykładem szansy rozwojowej dla młodych ludzi, możliwością samorealizacji i osiągnięcia sukcesu w kraju i za granicą. Ich twórcy dokonują ekspansji swojego pomysłu na cały świat.

W programie kulturalnym Kongresu koncertowała orkiestra Filharmonii Podkarpackiej z Łukaszem Dyczko. Wartością dodaną kongresu skierowanego do polskich przedsiębiorców, menedżerów, naukowców i wynalazców jest przyciągnięcie najlepszych polskich marek.

Krystyna Leśniak-Moczuk

Zacnym Czytelnikom
i Sympatykom „Echa Rzeszowa”
samych bożonarodzeniowych
radości i przyjemności
oraz niech Wam
gwiazdka pomyślności
nigdy nie zagaśnie
w Nowym 2017 Roku,
życzy zespół redakcyjny.





KOMENTARZE



Zdzisław Daraż

NIE MA ZAINTERESOWANIA WYBORAMI

Aktualne ustalenia mówią, że do wyboru rady osiedla potrzebne jest zwołanie zebrania, w którym weźmie udział minimum 100 mieszkańców. Spośród nich wybiera się kandydatów i na miejscu oddaje głosy. W przypadku, gdy frekwencja jest niższa, należy zwołać zebranie w drugim terminie. Wówczas mieszkańców może być już 60. Problem w tym, że na takim zebraniu trzeba spędzić kilka godzin, a wielu ludzi nie ma po prostu na to czasu.

Przed wyborami zgłaszano różne propozycje zmian regulaminu wyborczego, np. jedna z propozycji zakłada, że druga tura wyborów mogłaby się odbyć pół godziny po pierwszej, jeśli ta ze względu na zbyt niską frekwencję nie dojdzie do skutku. Drugie rozwiązanie to obniżenie minimalnej frekwencji do 60 osób w pierwszej turze i 45 w drugiej. Inna propozycja to wybory metodą tradycyjną, wymagającą wrzucania głosów przez mieszkańców do urn. Można zorganizować je wówczas na kształt wyborów samorządów. Mieszkańcy wybieraliby radę spośród wcześniej ogłoszonych kandydatów w lokalach wyborczych.

Pomysły jak pomysły, ale sprawa dotyczy zupełnie innego problemu. Chodzi o to, że rady nie mają właściwie żadnych kompetencji. Od dłuższego czasu wśród radnych rysują się dwie tendencje. Jedną jest za szerokimi kompetencjami dla rad osiedlowych, a drugą wprost przeciwnie. Tę ostatnią reprezentuje przewodniczący rady miasta Rzeszowa, Andrzej Dec. Słusznie uważa, że większe kompetencje dla osiedli to mniejsze dla rady miasta. W przeszłości za silnymi osiedlami wypowiadało się SLD.

Nasze miasto szybko się rozwija i za 10 lat będziemy dochodzić do 300 tys. mieszkańców. Miasto rozłożone jest na dużym obszarze, dlatego będą musiały być zorganizowane rady dzielnicowe. W związku z tym już dziś należy zmniejszyć liczbę rad osiedlowych pod kątem przyszłych rad dzielnicowych, wyposażając je w następujące kompetencje:

- zlokalizować w nich punkty poboru podatków, siedziby dzielnicowych policji i straży miejskiej, a także przyznać środki na remonty ulic i chodników,
- przekazać za porozumieniem kompetencje rad osiedli radom spółdzielczym dla osiedli: Kmity, Tysiąclecia, Baranówka, Andersa, Krakowska-Południe, Nowe Miasto, Mieszka, Zodiak, Staromiejskie Ogrody, Słoneczny Stok, Nowe, Geodeci, Zawiszy, Metalowiec,
- ustalić zasady pomocy ze strony rad osiedlowych klubom sportowym i domom kultury,
- nazwać je, w odróżnieniu od czasów PRL, radami dzielnicowymi.

STANISŁAW SZPUNAR

OBOZOWY NUMER 133

16 listopada 2016 r. zmarł Stanisław Szpunar, ostatni żyjący z grupy 40 młodych rzeszowian, wywiezionych pierwszym transportem z Tarnowa do Auschwitz. Miał numer obozowy 133.

Urodził się w Rzeszowie 15 stycznia 1923 r. Niemcy aresztowali Go wraz z grupą kolegów rankiem 1 maja 1940 r., osadzili w więzieniu w zamku, a potem wywieźli do Tarnowa, stamtąd zaś do organizowanego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Przeżył pobyt w tym obozie, przeżył marsz śmierci do Gliwic i krótkie pobyty w innych obozach, zanim Anglicy wyzwolili ich. Postanowił wrócić do kraju, do rodziny.

W czasie licznych spotkań z mieszkańcami, a zwłaszcza z młodzieżą, opowiadał o tym, co przeżył, co widział, i że życie obozowe nauczyło Go potrzeby doszukiwania się w każdym człowieku, także w tym złym, odruchów ludzkich.

Mocno przeżył dwa momenty. Pierwszy, kiedy był świadkiem, jak ojciec Maksymilian Kolbe dobrowolnie zgłosił się do bunkra śmierci za Gajowniczką, ojca kilkorga dzieci. O tym, że był to Kolbe, dowiedział się później. Drugim wstrząsającym momentem było spotkanie z matką po powrocie do domu. Na jego widok wpadła w histerię i długo nie można było jej uspokoić. Bał się o nią. Był to dla niej wielki szok radości.

Do normalności wracał powoli. Zdał maturę, ukończył studia, podjął pracę zawodową, założył rodzinę. I starał się utrwalić pamięć o strasznej gehennie obozowego życia, o wspaniałych ludziach, którzy pomagali innym. Był aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i wiernym czytelnikiem „Echa Rzeszowa”, częstym gościem w naszej siedzibie. Przychodził porozmawiać i by zabrać wolne egzemplarze czasopisma dla swoich współtowarzyszy.

Nie będzie już przychodził. Brakuje nam Go. Odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, wyróżniony honorową odznaką naszego Towarzystwa, Przyjaciół Rzeszowa.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Stanisław Szpunar

INTERESUJĄCE

NAGRODZONY DAJE PREZENTY



Nagrodzeni przez BorgWarner wraz z darczyńcami

W dynamicznie rozwijającej się strefie zlokalizowanej w okolicy lotniska w Jasionce duże wrażenie robi kompleks budynków BorgWarner Poland, jedyna w Polsce jednostka organizacyjna światowego giganta. Firma jest liderem nowoczesnej technologii w przemyśle motoryzacyjnym. Wykonuje zlecenia najbardziej renomowanych marek motoryzacyjnych. Bez wątpienia najwyższa półka technologiczna i w organizacji procesów produkcyjnych.

Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie bezpieczeństwa została nagrodzona prestiżową nagrodą CEO Safety Award. Doceniono zwłaszcza rozwój, jakość, bezpieczeństwo pracy oraz działalność na rzecz społeczności lokalnej. Właśnie 14 listopada przedstawiciele BorgWarner Poland odebrali tę nagrodę w Centrum Wystawienniczokongresowym.

Z pewnością byłoby to ważne wydarzenie dla firmy, ale jej załoga postanowiła uszczęśliwić najbardziej potrzebujących i tę nagrodę podzieliła pomiędzy sześć instytucji i placówek charytatywnych z naszego miasta i regionu. Sześć czeków po czterdzieści tysięcy złotych każdy odebrali wrzeszeni przedstawiciele: Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci, Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży TITUM, Podkarpackiego Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci z Porażeniem Mózgowym, Domu Dziecka ze Strzyżowa, rzeszowskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Sprawnej Inaczej w Trzebownisku. Coś takiego musi budzić uznanie. Wyrażamy cichą nadzieję, że będzie to zjawisko zaraźliwe.

NOWA HALA OTWARTA



Uroczyste przecięcie wstęgi

Długo oczekiwana hala sportowa szkoły sportowej przy ul. Hetmańskiej została 25 listopada uroczystie otwarta. Jest to największy tego typu obiekt sportowy w naszym mieście. Już same jego gabaryty budzą respekt. Wymiary 65x45 metrów, ponad 4 000 m. kw. powierzchni i widownia dla 350 widzów. Mieści trzy pełnowymiarowe boiska do siatkówki oddzielone kotarami, co umożliwia równoległe prowadzenie zajęć. Dodatkowo na zewnątrz są dwa znakomicie urządzone boiska wielofunkcyjne oraz stumetrowa bieżnia lekkoatletyczna.

Oficjalną uroczystość rozpoczęła Dziewczęca Orkiestra Dęta z Zespołu Szkół nr 1, która wykonała brawurowo hymn narodowy. Prezydent **Tadeusz Ferenc** w swoim wystąpieniu nie krył zadowolenia i nadziei, że ten obiekt będzie kuźnią sportowych sukcesów młodych zawodni-

ków. Przemawiający oficjele: **Marcin Kaczmarczyk** – dyrektor departamentu nadzoru i kontroli w Ministerstwie Sportu i Turystyki, **Jerzy Cypriś** – przewodniczący sejmiku podkarpackiego, **Bożena Pasięka** – dyrektor wydziału nadzoru pedagogicznego w Kuratorium Oświaty podziwiali obiekt i życzyli młodzieży sukcesów sportowych. Jerzy Cypriś dodatkowo przybył z prezentem w postaci zestawu piłek do siatkówki. Obrzędowego pokropku dokonał ks. prałat **Jan Szczupak**.

RADA RUCHÓW KATOLICKICH

W ten weekend powołane zostało 7-osobowe Prezydium Rady Ruchów Katolickich Diecezji Rzeszowskiej. Teraz wszystkie ruchy, grupy i stowarzyszenia będą mieć nową reprezentację, zrzeszającą całe szerokie spektrum organizacji katolickich.

MIKOŁAJ Z NIEBA



Mikołaj ląduje na ziemi

Trzy dni wcześniej niż zazwyczaj, bo w sobotę 3 grudnia, na lotnisko Aeroklubu Rzeszowskiego w Jasionce dotarł św. Mikołaj. Nie saniami ciągniętymi przez renifery, ani jakąś inną chabę, a drogą powietrzną. Przyleciał około południa sportową awionetką wilga, pilotowaną przez samego dyrektora-pilota aeroklubu, **Andrzeja Marszałka** i wyskoczył z samolotu na spadochronie, latającym skrzydłem. Obok hangaru czekało na niego spore grono dzieciaków ze swoimi rodzicami. Hojność niecodziennego gościa z nieba przysporzyła obdarowanym wiele radości.

jd

NAJLEPSZA ADELA



W ogólnopolskim konkursie na Nakretkową Kurę Adelę górą nasi, czyli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 16. Konkurs ten polega na zbieraniu nakrętek plastikowych butelek, aby z nich można było następnie zbudować okazałą wizerunek kury Adeli. To taki konkurs na odpowiedzialność młodych ludzi. Nasi uczniowie zbudowali kurę Adelę i oprawili ją w ramkę złożoną z uczniów. Okazało się, że była to najlepsza kura w kraju. W nagrodę przyjechała do szkoły znana pisarka **Joanna Krzyżaniak** i przeprowadziła zabawne warsztaty, co widać na zdjęciu.

Rom
Fot. A. Baranowski

Pod koniec listopada zakończył swoje 86-letnie życie

ADAM SOCHA

Wieloletni członek Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, twórcy i płodny redaktor „Echa Rzeszowa”

oraz wielu wydawnictw zwartych towarzystwa. Znany w Rzeszowie oraz regionie dziennikarz „Nowin” i Polskiego Radia.

Najbliższym i przyjaciółom Adama składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa

Z żalem zawiadamiamy, że po 93 latach dramatycznego w młodości i pracowitego życia zmarł więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz z numerem 133.

Członek Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, a także kawaler honorowej odznaki Przyjaciół Rzeszowa.

Przed wszystkim człowiek niezwykle prawy, pogodny, życzliwy i uczynny.

STANISŁAW SZPUNAR

Jego najbliższym i przyjaciółom składamy szczerze wyrazy współczucia.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa

RZESZÓW WZBOGACA SIĘ

Ogromnym atutem Rzeszowa jest dogodne położenie na transeuropejskich szlakach komunikacyjnych. Tu krzyżują się: międzynarodowa trasa E40 Drezno-Kijów oraz drogi krajowe nr 9 i 19, umożliwiające najkrótsze połączenie krajów skandynawskich i nadbałtyckich z państwami Europy Środkowo-Wschodniej. Przez Rzeszów prowadzi również magistrala kolejowa E30, która ma międzynarodowe znaczenie gospodarcze.

Przebiegająca przez Rzeszów droga ekspresowa S19 jest częścią korytarza transeuropejskiego Via Carpatia, łączącego Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym i Śródziemnym przez Litwę, Polskę, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię i Grecję. Polski odcinek szlaku Via Carpatia przebiega od granicy z Litwą w Budzisku, przez Białystok, Lublin i Rzeszów do granicy ze Słowacją w Barwinku. Odcinek ten ma długość prawie 600 km. Wartość całkowita budowy drogi ekspresowej S19 Lublin-Rzeszów, odc. w. Sokołów Młp. Północ-Stobierna oraz w. Świdzka-w. Rzeszów Południe wynosi 848 408 745,83 zł, z czego dofinansowanie z UE to 412 806 332,82 zł.

Inwestycja obejmuje m.in. budowę niemal 19-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej S19 oraz dwóch węzłów drogowych: Sokołów

Małopolski i Rzeszów Południe. Na odcinku w. Sokołów Małopolski Północ-Stobierna przewidziano przekrój jednojezdniowy 1x2+1 (wyjątek stanowi odcinek przy węźle oraz odcinek końcowy, gdzie zaprojektowano przekrój dwujezdniowy 2x2). Na odcinku w. Świdzka-w. Rzeszów Południe na całej długości projektowanej drogi S19 przewidziano przekrój dwujezdniowy, z dwoma pasami ruchu, pasem awaryjnym i pasem dzielącym. Odcinek w. Świdzka-w. Rzeszów Południe stanowi część planowanej obwodnicy Rzeszowa, która będzie obsługiwała ruch tranzytowy wschód-zachód i znaczną część ruchu północ-południe w rejonie. Będzie wiązać dwie trasy międzynarodowe E40 i E371.

Rzeszów, jako jedno z nielicznych miast w Polsce, posiada trzy węzły autostradowe – wschodni, centralny i zachodni. Miasto Rzeszów wspólnie z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad zrealizowało budowę drogi łączącej wschodni węzeł autostrady A4 i drogi ekspresowej S19 z drogą krajową nr 4. W ramach tej inwestycji wybudowano odcinek drogi o długości 2,5 km, przebiegający od ronda Pobicińskiego do granic miasta.

Zdzisław Daraż

ŚWIĘTO CYMBALISTÓW

Ten instrument przywędrował do środkowej Europy z Indii, a następnie przez Węgry, Rumunię, Słowację do południowo-wschodniej i północnej Polski. Trapezoidalny kształt rezonansowego pudła przypomina tradycyjną kuchenną stolnicę. Naciągniętych jest na jego pudle około 90 strun, po trzy na jeden dźwięk. W struny uderza się tzw. „palcotkami”. Cymbały mogą występować zarówno jako instrument solowy oraz jako akompaniujący w zespołach ludowych.

Każdego roku w grudniu dyrekcja Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie organizuje doroczne, konkursowe spotkania instrumentalistów doskonalących się w grze na tym unikatowym, ale już tradycyjnym instrumencie ludowym. W tym roku spotkanie takie odbyło się po raz 35. Wzięło w nim udział 21 solistów występujących w trzech kategoriach: dzieci, młodzieży i dorosłych oraz 10 kapel, w których występują cymbaliści.

Oceniające wykonawców jury, pracujące pod przewodnictwem prof. Piotra Dahliga z Instytutu Sztuki PAN i Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, autora unikatowej, wydanej w roku 2013 książki „Cymbaliści w kulturze polskiej”, miało bardzo trudne zadanie. Okazało się, że do grona znanych od lat instrumentalistów dołącza bardzo zdolne młode pokolenie, dzięki czemu sztuka grania na tym instrumencie ma szanse trwania jeszcze wiele lat. Kiedyś, przed laty, znani byli: Antoni Kleczyński, Władysław Chochołek, Stefan Szpunar, Edward Markocki. Już ich nie ma wśród nas. Dziś brują: Stanisław Szajna, Władysław Wojtyna, Andrzej Jedryczko, nieco młodszy Witold Gierlicki, Marek Kruczek, Stanisław Tadla. W gronie młodych i najmłodszych już teraz nagrody zbierają Basia Sowa z Dynowa, Szymek Tadla (syn Stanisława) ze Szklar, Andrzej Baran, Ola i



Jedna z kapel

Agnieszka Rydzikówna, Paulina Wojtyna.

Bardzo dobrze zaprezentowały się kapela, w których występują cymbaliści. W tym roku Grand Prix otrzymała kapela z Futomy, dwie równorzędne pierwsze nagrody jurorzy przyznali ładnie rozwijającej się w ostatnich latach Kapeli Zastawnych z Brzostka oraz prowadzonej przez Andrzeja Sowę, nauczyciela muzyki, Kapeli Młoda Harta. Również stworzona przez tego pedagoga Kapela Pogórzanie z Dynowa znalazła się w grupie laureatów trzeciej nagrody, obok kapel z Tarnowca oraz z Elku. Właśnie z Elku przyjechała na tegoroczne spotkania część wykonawców.

Idea rzeszowskiego festiwalu nawiązuje do Zaleceń Konwencji UNESCO z 2003 roku w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Wart podkreślenia jest fakt szczególnej w tym roku hojności Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Zarządu Województwa Podkarpackiego, dzięki czemu nagrody były wysokie jak nigdy dotąd.

Jerzy Dynia

CO TAM PANIE W RADZIE

PANIE JANIE, PANIE JANIE...

Nic nie zapowiadało burzy z silnymi wyładowaniami podczas listopadowej sesji rady miasta. Porządek obrad nie zawierał bowiem punktów zapalnych, skłaniających do polemicznych fajerwerków, a i ogólna atmosfera w mieście także niczego szczególnego nie wróżyła. A jednak!

Poszło o to, że w dyskusji o kształcie przyszłorocznego budżetu miasta zaczął wymądrzać się ponad miarę wiceprzewodniczący Waldemar Szumny. Zresztą przyjął on w ostatnich miesiącach wielce mentorski, recenzujący ton w odniesieniu do prezydenckich propozycji. Teraz także zgłosił kilka uwag w sprawach, które młoczone były do znudzenia nie tylko podczas posiedzeń komisji. Prezydent nie wytrzymał i ostro zareagował. Uznał, że jest to szukanie na siłę dziury w całym, w konsekwencji zaś działaniem przeciw interesom swojego miasta. To z kolei nie spodobało się innemu radnemu PiS, który stanął w obronie partyjnego kolegi. Musiało dojść do eskalacji napięcia. I doszło. To już ustawiło atmosferę obrad podczas całej sesji. Prezydent jeszcze kilka razy ostro i stanowczo reagował. Kazał nawet wyświetlić radnym obszerny fragment relacji z kongresu gospodarczego w Jasionie, gdzie prezydent Andrzej Duda wypowiadał się o Rzeszowie w samych superlatywach, a nawet zalecał gospodarcze pielgrzymki do naszego grodu, aby zobaczyć, jak świetnie może rozwijać się miasto. Prezydent Ferenc zadał retoryczne pytanie – kto ma rację? Pierwsza osoba w Rzeczypospolitej, czy malkontenci z opozycji radzieckiej?

Później pojawiło się coś bardziej zaskakującego. Koalicjant proprezydenckiego Rozwoju Rzeszowa, klub radnych Platformy Obywatelskiej, skontrolował prezydenckie propozycje i wspólnie zespół zgłasował zgodnie z opozycyjnym klubem PiS. Zresztą nie po raz pierwszy, z pewnością i nie ostatni. Taka już ich uroda i koalicyjna solidność. Czyżby był to udany związek, bo udają już kolejny rok?

O co poszło? Radni PiS i PO zgłosili projekt uchwały zmieniającej podjętą w listopadzie ubiegłego roku uchwałę o przetargowej sprzedaży trzech działek w rejonie ulic Granicznej i Zielonej, pomimo że przetarg już został ogłoszony. Nie ma jeszcze uchwalonego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu i działki te są terenami rolnymi. Nowa ustawa sejmowa pozwala je sprzedać w pierwszej kolejności rolnikowi lub Kościołowi. Na nic zdały się wyjaśnienia, że działki zostały wycenione na 3,2 mln zł, czyli jako inwestycyjne a nie rolne. Problem w tym, że niektórzy

mieszkańcy widzą na tym terenie zieleńce, albo dom kultury. Chociaż okolica jest wyjątkowo bogata w obszary zielone. Po burzliwej deliberacji wycofano się z uchwały ubiegłorocznej. Teraz Magistrat musi unieważnić ogłoszony przetarg i poczekać z dysponowaniem działkami do czasu uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Drugim przypadkiem, w którym zbieśli się koalicjant Rozwoju Rzeszowa, był projekt uchwały zezwalającej na sprzedaż sześciu mieszkań komunalnych w starej zabudowie przy ul. Baldachówka 8 po preferencyjnych cenach. Argumentowano, że kosztowna jest eksploatacja tych mieszkań ze względu na zabytkowy charakter kamienicy. Prawi i sprawiedliwi oraz ci z platformy mieli wątpliwości, czy nie będą nabywać tych mieszkań ludzie majątni dla celów spekulacyjnych. Połączonymi siłami prezydencki projekt uwalili. Były podczas obrad i weselsze akcenty. Gdy z laptopa radnego Wywrockiego popłynęła skoczna piosenka „Panie Janie, panie Janie...” przez salę przeszła fala odstresującej wesołości.

Od nowego roku drożej zapłacimy za dostarczaną wodę i odbierane ścieki. Podwyżka jest wprawdzie kosmetyczna, ale jednak jest. Ponoć czteroosobowa przeciętna rodzina zapłaci więcej tylko o 3,83 zł miesięcznie. Woda zdrożeje o 23 grosze za metr sześć, a ścieki o 6 groszy. MPWiK tłumaczył podwyżkę wysokimi kosztami inwestycji oraz utrzymaniem całej infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej.

Zdecydowanie kiepskie są dotychczasowe wyniki wyborów do samorządowych rad osiedlowych. Na 29 jednostek wybory udało się przeprowadzić jedynie w 11 radach. Wszystko wiąże się z ustaleniem 100-osobowego progu frekwencyjnego, którego osiągnięcie nie jest takie proste z kilku powodów. Do najważniejszych powodów nikłego zainteresowania wyborami mieszkańcy zaliczają: iluzoryczne kompetencje owych rad, rozbudowane procedury wyborcze oraz konieczność kilkugodzinnego wysiadywania na zebraniach wyborczych. Ludzie nie chcą aż tak marnować swojego wolnego czasu. Wcześniej przewidziano już taką sytuację i wyznaczono drugie terminy wyborów, w których wystarczy już 60-osobowa frekwencja. Jedno jest oczywiste. Obecne zasady wyłaniania rad samorządowych są powszechnie krytykowane. Powinny być zatem zmienione.

Roman Małek

WSPOMNIENIA SERWISANTA

Moja przygoda życia to praca jako serwisant silników lotniczych w różnych krajach świata. Zaczęła się 4 stycznia 1972 r. Wtedy, mnie pracownika rzeszowskiej WSK, wysłano do ZSRR na wykonanie serwisu na silniki GTD350 i WR2, które pracowały w śmigłowcach Mi2 na terenie całego Związku Radzieckiego od południa po wschodnią Syberię.

Kiedy przybyłem w rejon morza Arktycznego, gospodarz Rosjanin przywitał mnie z uśmiechem: Stefan, tutaj jest 9 miesięcy zima a potem już tylko lato i lato. Był sierpień, temperatura około 15 stopni C, dookoła karłowate drzewa i uboga roślinność, świat tundry i reniferów, tubylcza ludność podobna do Eskimów. Dla mnie klimat był ostry i surowy, ale silniki i śmigłowce pracowały normalnie.

W lipcu 1974 r. przebywałem w mieście Kireńsk, około 650 km na północ od Bajkału. Dowódca po skończonej pracy urządził piknik przy ognisku nad rzeką Leną. Było sympatycznie, składano mi życzenia z okazji 22 lipca. Z magnetofonu odtworzyłem melodię „Pożegnanie ojczyzny” Jerzego Petersburskiego. Uczestnicy pikniku powstali i zdjęli czapki, dowódca zasalutował. Niektórzy mieli łzy w oczach. Przekaza-

łem im magnetofon i płyty. Byli przekonani, że Jerzy Petersburski z pochodzenia był Rosjaninem. Rejon Kireńska to bezkresna tajga, obszar słabo zaludniony. Kiedyś rejon ten zasiedlali uczestnicy naszych powstań narodowych.

Po zakończeniu misji w Związku Radzieckim zostałem wydelegowany do firmy Cochisa Chinandego, największej firmy rolniczej w Nikaragui, która miała siedzibę w Oranienburgu w NRD. Nikaragua zakupiła w Polsce ponad 40 silników tłokowych do napędu samolotów Trucht Commander. Spłacała je systemem barterowym: bawełną, ryżem i owocami cytrusowymi. Silniki PZL3S pracowały również w Kostaryce, Kolumbii, Brazylii. Ameryka Południowa była zainteresowana zakupem tych silników. Ale produkcję ich zakończono w 1991 r., a części i zespoły zapasowe ześlomowano.

Na spotkaniu z dyrektorem Markiem Dareckim zapytałem: dlaczego ześlomowano je? Dyrektor odpowiedział, że zakład nie ma w tym żadnego interesu. Jeśli chcą kupić, to niech kupią u nas turbiny. Zakład nie posiadał turbin, ale miała je USA. Zapytałem więc, czy pan jest Amerykaninem? I wyszedłem z gabinetu.

Nikaragua była wtedy poligonem dla silników PZL 3S. Po weryfikacji mogły latać 700 a nawet 1000 godzin. Miałem upoważnienie na przedłużanie indywidualnie resursu do 1600 godzin, oczywiście, po wymianie niektórych zespołów. W 2002 r. spotkałem się z prezydentem Nikaragui Danielem Ortegą. Podziękował mi za pracę dla rozwoju ich rolnictwa. (obok zdjęcie z tego spotkania).

Potem przez dwa miesiące byłem w Afryce, w Sudanie i Egipcie, gdzie kilka ekip z Polski pracowało przy opryskach bawełny. Następnie wydelegowano mnie do Indii na serwis silników SO1, które pracowały na samolotach TS11 Iskra. Indie w 1975 r. zakupiły ich 50. Wykorzystywano je do szkolenia lotników. Zdarzyło się kilka awarii już po 200 godzinach pracy silnika. Indie zerwały kontrakt. Wtedy dyrektor Józef Rokoszak wysłał trzyosobową grupę celem wyjaśnienia przyczyn. W tej grupie byłem i ja. Ustaliliśmy przyczyny awarii i zaleciliśmy zmiany, m.in. stosowanie oleju Aero shell do smarowania łożysk turbiny silnika. Mimo różnych problemów na początku eksploatacji samolotu TS11 Iskra piloci hinduscy ocenili go jako bardzo dobry do szkolenia. Na

początku 2010 r. hinduska delegacja rządowa przebywała w WSK w Rzeszowie, aby złożyć zamówienie na wykonanie dodatkowych 20 samolotów tego typu. Odpowiedziano im, że nie jesteśmy zainteresowani produkcją tych samolotów. Dlatego delegacja ta udała się do Londynu i tam podpisała kontrakt kupna na 20 samolotów szkolno-bojowych typu Honke.

Na zaproszenie firm agrolotniczych w 1999 r. byłem w Melbourne i brałem udział w spotkaniu z dyrektorem firmy JHON Spejns Rudy, który poinformował, że Australia zakupiła 25 samolotów dromader18 oraz kilka silników PZL 3S, a teraz brakuje do nich części zamiennych. Obiecałem, że dostarczę informacji o tym, gdzie można je kupić. Po powrocie do kraju dowiedziałem się od dyrektora Romańskiego, że firma MELEX USA, eksportująca sprzęt do Australii zakazała kontaktów, a



Stefan Bomba z przywódcą nikaraguańskim, Danielem Ortegą

sama firma przestała już istnieć.

W 2002 r. przedstawiciele firm australijskich chcieli kupić samoloty w Mielcu. Polska strona zaofertowała bardzo wysokie ceny. Wtedy Australijczycy udali się do Rumunii, Bułgarii i na Węgry, gdzie zakupili wycofane z eksploatacji samoloty wraz z częściami zamiennymi po znacznie niższych cenach.

Nie mogłem zrozumieć tego wszystkiego. I nie rozumiem do dziś.

Stefan Bomba
były serwisant silników lotniczych, już był pracownik WSK



AUGUST NEPELSKI BYĆ DOBRYM I PRAWYM CZŁOWIEKIEM

August Nepelski urodził się w 1949 r. w Wólce Horynieckiej. Matka jego była krawcową, a ojciec kolejarzem. Wzorcem dla niego był ojciec, który wspaniale łączył pracę zawodową z obowiązkami wobec rodziny. Zapewnił jej godne warunki życia, trójce dzieci warunki do nauki.

August marzył o pracy w przemyśle. Ukończył zasadniczą szkołę zawodową (był tokarzem), Technikum Mechaniczno-Elektryczne w Rzeszowie, kierunek obróbka skrawaniem. Po ukończeniu technikum w 1969 r. zawodowo związał się z rzeszowską Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego na wiele lat. Najpierw jako szlifierz i frezer (1969-1974), potem jako planista (1975-1980), mistrz (1981-1984), zastępca kierownika jednego z wydziałów (1985-2000) i wreszcie kierownik oddziału kół zębatych (2001-2006) już w sprywatyzowanej firmie PRATT & WHITNEY.

Zafascynowały go koła zębate lotnicze, które odpowiadają za przenoszenie momentów obrotowych w przekładniach i silnikach lotniczych. Po wielu latach ciężkiej pracy zdobył bogate doświadczenie i umiejętność pracy z ludźmi.

Od 2006 do 2013 r. pracował w firmie Ultratech, kolejno na stanowiskach: koordynatora do spraw organizacji, dyrektora produkcji, kierownika nowych programów. W latach 2014-2016 jako kierownik produkcji w UTC Aerospace Systems Tajęcina.

W trakcie pracy zawodowej uczestniczył w różnych formach doskonalenia i szkoleń, w tym także w USA. Interesował się (i nadal interesuje) nowoczesnymi technologiami, organizacją produkcji i majsterkowaniem. Dziś ma tę satysfakcję, że mógł swoją wiedzę i doświadczenie przekazywać młodym ludziom, którzy chcieli nauczyć się fachu. Szczególnie sprzyjały temu ostatnie 3 lata pracy w UTC Aerospace Systems Tajęcina, kiedy uruchamiali nową produkcję.

Oddzielnym, bardzo ważnym rozdziałem w jego życiu jest społeczna działalność w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, szczególnie w Radzie Osiedla na Baranówce, gdzie mieszka od 1976 r. Od 1994 r. jest aktywnym członkiem rady osiedlowej i pełnił w niej różne funkcje. Przewodniczył Komisji Handlu, Usług i Kultury jedną kadencję. Przez dwie kadencje był zastępcą przewodniczącego. Obecnie jest przewodni-



August Nepelski

czącym rady osiedla. Czuje się współodpowiedzialny za to, co dzieje się w osiedlu i RSM. Ma swój poważny udział w tym, co zrobiono w osiedlu dla jego dobrego zagospodarowania, ulepszenia i ciągłej modernizacji, szczególnie w zakresie bezpiecznego zamieszkiwania lokatorów oraz ciągłego poszukiwania oszczędności, co ma wpływ na comiesięczne opłaty czynszowe. Ma satysfakcję z tego, że zdobył zaufanie mieszkańców-spółdzielców, którzy od tylu lat wybierają go do swojego organu przedstawicielskiego. Cieszą go odznaczenia i wyróżnienia, jakie otrzymał za swoją pracę i działalność: Brązowy Krzyż Zasługi, Zasłużony dla województwa rzeszowskiego, Zasłużony dla WSK i Zasłużony dla spółdzielczości mieszkaniowej.

Żyje i działa wedle maksymy: bądź dobrym i prawym dla ludzi, bo dobro zawsze powraca. Zadowolony jest z życia osobistego i rodzinnego, z tego, że mógł, jak kiedyś jego ojciec, zapewnić rodzinie godne warunki życia i wychowania dzieciom, że wspólnie z żoną Bogdaną wychowali dwie córki, już mające własne rodziny i każda dwójkę dzieci. Czworo wnuków to wielka radość.

Józef Kanik

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Rzeszów nazywany miastem innowacji aspiruje do metropolii. Miasto dysponuje wieloma placówkami

grupę melomanów. Konieczna byłaby ich większa różnorodność i częstotliwość pobytu w Rzeszowie.

Moim zdaniem warto byłoby jednak pomyśleć o stałych miejscowych, zawodowych zespołach, które tworzyłyby teatr muzyczny. Chodzi o utworzenie, m. in. zespołu tanecznego, chóru, zabezpieczenie odpowiednich aktorów, scenografów i całej armii ludzi, która zagwarantuje scenograficzny rozmach przedstawień. Dokładnie musieliby określić to ci, którzy dobrze znają się na tej formie artystycznej. Oczywiście, potrzebne byłyby na to duże pieniądze. Blińska współpraca filharmonii i teatru obniżyłaby koszty. To na pewno by się opłacało. Na początek mogłoby to wystarczyć.

POTRZEBNY JEST NAM TEATR MUZYCZNY?

kultury, ma m. in. filharmonię i teatru. Brakuje stałego zawodowego teatru muzycznego, spełniającego funkcję regionalną. Od wielu lat mówi się w Rzeszowie o powołaniu takiej instytucji. Przed remontem budynku filharmonii przemyślano się do nowego obiektu, który miał stanąć od południowej strony filharmonii. Przebudowa filharmonii zakończyła się. Scenę dostosowano do aktualnych potrzeb. W miejscu wcześniej proponowanym na teatr muzyczny powstał parking podziemny. Obecnie jest chyba taka sytuacja, że filharmonia ma warunki, aby móc spełniać dodatkową funkcję, tj. teatru muzycznego. Mogą w niej odbywać się – co prawda może w mniejszym składzie osobowym – przedstawienia operetki i musicali. Tak się też dzieje. Są to przedstawienia zespołów zapraszanych z różnych części kraju. Okazjonalne ich sprowadzanie z Lublina czy Krakowa zaspokaja tylko pewną

Jednak Rzeszów i Podkarpacie potrzebują i stać ich na coś lepszego. To lepsze, to odpowiedni budynek z odpowiednią salą i zapleczem. Do przedstawień operetkowych czy operowych potrzebna jest duża funkcjonalna sala. Jeśli chodzi o kadry, to z tym nie powinno być kłopotu. Mamy średnie szkoły artystyczne, uniwersytet, który kształci przyszłych wokalistów jak i muzyków oraz scenografów. Wielu artystów bardzo chętnie przyjedzie do Rzeszowa, żeby zasilić zespoły kadrowe potrzebne dla funkcjonowania teatru muzycznego. Oczywiście, prowadzenie takiej instytucji przypisałbym zarządowi województwa, który jest w stanie udźwignąć wybudowanie budynku oraz prowadzenie późniejszej działalności merytorycznej. W Rzeszowie mamy wiele już instytucji z obszaru kultury, które znakomicie prosperują pod skrzydłami marszałka województwa.

KOLEJNI JUBILACI



Jubilaci u prezydenta Tadeusza Ferenc (z prawej). Fot. A. Baranowski

W listopadzie, konkretnie 15. tego właśnie miesiąca, kolejną grupę jubilatów, którzy w zgodnym śladzie małżeńskim przeżyli przynajmniej 50 lat, do rzeszowskiego ratusza zaprosił prezydent **Tadeusz Ferenc**. Jubilaci zostali tradycyjnie już przyjęci w reprezentacyjnej sali posiedzeń, odpowiednio na tę okazję przysposobionej. Tym razem z aproszenia skorzystało 12 par: **Krystyna i Aleksander Adamowiczowie**, **Krystyna i Andrzej Cmelowie**, **Jadwiga i Zygmunt Dytkowie**, **Danuta i Roman Golonkowie**, **Teresa i Franciszek Kozakowie**, **Władysława i Emil Krupowie**, **Genowefa i Bronisław Maćkiewiczowie**, **Anna i Stefan Marczyldowie**, **Helena i Marian**

Siwcowie, **Aleksandra i Bolesław Skwirutowie**, **Danuta i Józef Trojanowsy**, **Wanda i Bolesław Wisłowie**.

W roli gospodarza, jak zwykle z należytą galanterią, wystąpił sam prezydent miasta Rzeszowa. Dostojni Jubilaci udekorowani zostali przyznawanymi przez prezydenta Rzeczypospolitej medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” wraz ze stosownymi przesłaniami. Nie zabrakło, bo nie mogło, zwyczajowych kwiatów dla małżonek i okolicznościowego toastu szampańskiego. Do toastu i życzeń dołącza się nasz zespół redakcyjny.

Roman Małek

PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Blisko czterystu członków Prawa i Sprawiedliwości, w tym parlamentarzystów i samorządowców, zgromadziło się 20 listopada w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, aby wybrać nowy zarząd oraz prezesa zarządu okręgu. Główną władzę w okręgu sprawuje zarząd z prezesem zarządu na czele, który jest wybierany na wniosek prezesa PiS przez zjazd okręgowy. Został nim **Władysław Ortyl**. Członkami zarządu zostali: **Andrzej Bał**, **Waldemar Barnas**, **Wojciech Brzezowski**, **Alicja Dubas**, **Marcin Fijołek**, **Józef Jodłowski**, **Marek Kamiński**, **Józef Kardys**, **Bogusław Kida**, **Bogusław Kmieć**, **Zbigniew Korab**, **Robert Kultys**, **Grzegorz Lepianka**, **Marek Mazur**, **Lucjusz Nadberezny**, **Stanisław Rusinek**, **Lucyna Sokołowska**, **Józef Sroka**, **Waldemar Szumny**, **Mieczysław Tołpa**. W skład zarządu



Władysław Ortyl

wchodzą również parlamentarzyści PiS z okręgu rzeszowskiego oraz członkowie Rady Politycznej PiS. Członkami Regionalnej Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: **Grażyna Szarama** oraz **Grzegorz Koryl**. Władysław Ortyl został pełnomocnikiem okręgowym – okręg 23 Rzeszów, a jego zastępcą Antoni Błądek.

Zdzisław Daraż

OKRUCHY WSPOMNIENIŃ CZ. XXII PODSŁUCHANE PRZEZ ŚCIANĘ

Sąsiedzi to bardzo ważna rzecz w życiu codziennym każdego z nas. Ale z nimi bywa różnie, bez nich smutno i nudno. Lubię mieć sąsiadów, szczególnie przyjaznych, z którymi można sobie pogadać, zaufać im, czasem powierzyć mieszkanie pod opiekę. I odwrotnie, im pomóc, popilnować ich mieszkania. Zawsze miałem ich na wyciągnięcie ręki, a nawet na wyciągnięcie ucha. Byli za ścianą, słyszałem nieraz ich głośniejsze odezwanie, przekleństwa. Oj, bywały różne.

Na przykład z pozoru spokojny człowiek, gdy wracał z pracy mocno pijany, to krzyczał i wyzywał

swoją żonę. Nazywał ją często „Ty k... pospolita!” Zastanawialiśmy się, dlaczego „pospolita”, skąd zaczerpnął ten epitet. A była to kobieta porządna, zaradna, matka jego dzieci. Nie odkryłem tajemnicy tego epitetu.

W drugim mieszkaniu miałem, raczej mieliśmy i słyszeliśmy, aż trzech sąsiadów. Temu z góry wydawało się, że ma dobry głos i jest artystą, więc często wyl przy wtórze gitary. Na szczęście były to krótkie koncerty. Ten z dołu, gdy sobie popił i rozrabiał, a rodzice próbowali go uspokoić, wykrzykiwał: „Wolno mi, k..., jestem w swoim domu”.

Z boku mieszkał perkusista, członek zespołu. Od czasu do czasu ćwiczył, a więc walił, ile mocy, a ściany cienkie były. Dla dobra sztuki i rozwoju artysty znosiliśmy to ze stoickim spokojem. A był jeszcze jeden sąsiad. Jego mieszkanie nie przylegało do naszego. Weteran walk. Ten, gdy sobie popił, robił raban i próbował swych sił na żonie. Ta uciekała do nas, wracała, gdy mąż ochłonął lub zasnął. Na jego pogrzebie żegnający go towarzyszy walk wypomnił mu te właśnie słabości i awantury w rodzinie. Zaszokowało mnie to. Bo ponoć nad grobem przemilcza się grzechy nieboszczyka.

Sąsiad z innego mojego mieszkania, gdy sobie popił, wychodził na balkon i śpiewał, że „Mojemu tacie ukradli gacie”. Nie dowiedziałam się, czy je kiedykolwiek odzyskał. Repertuar nie zmieniał się. Dało się przeżyć. Poza tym był to sympatyczny i spokojny pan.

Szczególnie wspaniałą sąsiadką była Jasia Buszowa. Przez 40 lat sąsiadowaliśmy pomagając sobie wzajemnie. Miała klucze do naszego mieszkania, ja do jej. Kiedy wyjeżdżaliśmy, opiekowała się naszym mieszkaniem, podlewała kwiatki na balkonie. Na początku był jeszcze jej mąż, Stanisław, z którym dogladaliśmy urządzeń w wymiennikowni,

by w zimie centralne ogrzewanie funkcjonowało prawidłowo. Niestety, Staszek zmarł dość wcześnie, a Jasia niedawno. Po Staszku została tabliczka – wizytówka na naszych drzwiach, zrobiona przez niego. Dobrze układa się współpraca sąsiadka z Marią. Pomagam jej w pilnowaniu mieszkania, gdy wyjeżdża. Z innymi sąsiadami też żyjemy dobrze chociaż nie tak zażyłe, jak to było z Jasią.

Nie ma już wielu z tamtych sąsiadów. Poznikały gdzieś także ich psy. Panuje cisza. Brakuje mi ich. Pojawia się już nowa generacja sąsiadów młodego pokolenia.

Józef Kanik

JUBILEUSZ NASZEGO CZASOPISMA



Od lewej: Tadeusz Ferenc, córka Alicji Borowiec, Mieczysław Janowski, Marek Filip

Nie było przesady w stwierdzeniu Zdzisława Daraża, redaktora naczelnego i twórcy „Echa Rzeszowa”, który otwierał jubileuszowe spotkanie 26 listopada br. w auli Uniwersytetu Rzeszowskiego, że to wielka chwila, bowiem nasze czasopismo nieprzerwanie obecne jest

janych – przypomniał Z. Daraż – bo redakcja hołduje zasadom tolerancji, pluralizmu i demokracji. Pismo propaguje i broni wartości uznawane przez naszych czytelników, jest wrażliwe na krzywdę ludzką. Uczestniczymy w dyskusji dotyczącej przyszłości miasta i

szowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Pierwszymi odznakami byli uhonorowani założyciele Towarzystwa, a tę z numerem pierwszym posiada prezydent Rzeszowa, **Tadeusz Ferenc**. Na jubileuszowej uroczystości bezsprzecznie był on postacią najważniejszą wśród przybyłych gości. – Niech „Echu” przybywa lat, a wam ubywa – gratulował prezydent zespołowi redakcyjnemu. Podkreślił rolę czasopisma we wskazywaniu problemów, które kierujący miastem powinni rozwiązywać. Stwierdził, że największym bogactwem Rzeszowa są młodzi ludzie. Pokłonił się poprzednikom, w tym szczególnie obecnemu na uroczystości Mieczysławowi Janowskiemu, który „zawsze pomagał i pomaga miastu”. Także dr Janowski z wielką atencją odniósł się do swych poprzedników, w tym do obecnego na sali **Zdzisława Niedzielskiego**, ostatniego przewodniczącego miej-



Z gratulacjami podążają przedstawiciele Nowoczesnej, Anna Skiba i Robert Homicki

Emilian Chyła, Janusz Jędrzejek, Ryszard Bereś, Jerzy Maślanka, Anna Staruch. Natomiast przewodniczący TPRz, red. naczelny Z. Daraż podziękował dyplomami współpracownikom, m.in.: foto-reporterowi Aleksandrowi Baranowskiemu, Zbigniewowi Gibale, Tadeuszowi Krotosowi, Sabinie Lewickiej, Krystynie Leśniak-Moczuk. W podobny sposób uhonorował sponsorów czasopisma: Lesława Bącala (MPEC), Tadeusza Bilskiego (RSM), Mariana Burdę, Marka Filipa (MPK), Zygmunta Haliniaka (RSM), Kazimierza Janika, Marcina Kipisza (Małe Sztuki), Roberta Nędzę (MPWiK), Łucjana Pietlucha (Geokart-Int.), Ryszarda Podkulskiego, Juliusza Sieczkowskiego (MPGK), Edwarda Słupka (Zodiak), Romana Szczepankę (MZBM), Ryszarda Świątoniowskiego (RS DRUK), Adama Węgrzyna (SM Projektant).

Na tejsze uroczystości Medal im. Aleksandra Patkowskiego za zasługi dla krzewienia idei regionalizmu wręczyła **Zdzisławowi Darażowi** wiceprzewodnicząca rady krajowej ruchu stowarzyszeń regionalnych RP, Bożena Konikowska. Udekorowała też 86-letnią

a od socjaldemokratów z Sojuszu Lewicy Demokratycznej uczynił to przewodniczący wojewódzkiej organizacji **Wiesław Buż**, zaś w imieniu Nowoczesnej miejska liderka, **Anna Skiba** w towarzystwie **Robert Homickiego**. Były poseł **Andrzej Zapalowski** z uznaniem odniósł się do patriotycznej twórczości Z. Daraża, a b. poseł **Krzysztof Grzebyk** i b. komendant Chorągwi ZHP w Rzeszowie stwierdził, że to, co robi Zdzisław Daraż i zespół „Echa”, to jakby przeniesienie wartości pracy zespołowej z harcerstwa na grunt redakcyjny. Były inne jeszcze listy i życzenia.

Jak już zostało wspomniane jubileuszowe uroczystości „Echa” miały naukową oprawę w postaci owego forum, które przygotowała prof. UR dr hab. **Krystyna Leśniak-Moczuk**, członkini TPRz, publikująca w miesięczniku. A książka jej autorstwa „Przyjaciele Rzeszowa”, wydana przez TPRz w serii Resoviana, w podtytule informująca, że jest to socjologiczny portret ruchu regionalnego, nie tylko naukowo dokumentuje dorobek „Echa”, ale ukazuje czasopismo w szerszym



Od lewej: Henryk Pietrzak, Stanisław Rusznica, Roman Małek, Zbigniew Gibala, Aleksander Walaś, prof. Stanisław Zaborniak, Bolesław Pezdan i Józef Laskowski

już dwadzieścia lat na lokalnym rynku wydawniczym. Sygnałne wydanie miesięcznika ukazało się w styczniu 1996 roku, a od następnego miesiąca już numerowane. Jubileuszowe, 250. „Echo” otrzymali czytelnicy w październiku br.

Czasopismo, akcentował redaktor naczelny, jest niezależne, bez stałych sponsorów, bez dotacji samorządowych i korporacyjnych. Od początku niezwiązane z żadną partią, organizacyjnie, finansowo i programowo w całości polskie. A jego siłą i wartością największą są redaktorzy wolontariusze i setki współpracowników różnych pokoleń. Łamy „Echa” otwarte są dla różnych poglądów politycznych, bo czasopismo mieszkańców Rzeszowa stara się nie dzielić, ale łączyć społeczność lokalną i przybliżać wiedzę o problemach i ludziach odciskających swój ślad w historii miasta, w tym z szerokich kręgów kultury, nauki, oświaty i gospodarki oraz samorządów i organizacji społecznych. – Opublikowaliśmy całą galerię ludzi zasłużonych dla miasta, a czasem ze względów politycznych niesłusznie pomi-

poszerzania jego granic, a usytuowani w stolicy przygranicznego województwa poświęcamy wiele miejsca problemom pogranicza, zdecydowanie opowiadaliśmy się za potępieniem ludobójstwa na Polakach przez UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej – akcentował redaktor naczelny.

„Echo Rzeszowa” wydawane jest od początku przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa. Od kilku lat kapituła, której przewodni **Krzysztof Kadłuczko**, przynajmniej honorową odznakę Przyjaciół Rzeszowa. Wręcza się je na uroczystych walnych zebraniach, albo przy szczególnych okazjach, jak owa jubileuszowa. Tym razem uhonorowani zostali: pośmiertnie, zmarła niedawno **Alicja Borowiec**, aktywna niezwykle w środowisku Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w tym w chórze „Cantilena” i wielu stowarzyszeniach; dr **Mieczysław Janowski**, były prezydent Rzeszowa, senator RP i europosel; **Marek Filip**, prezes zarządu MPK w Rzeszowie i **Witold Szymczyk**, były zastępca red. nac. „Nowin” i wieloletni prezes oddziału rze-

skiej rady narodowej. A gratulując „Echu” pięciokrotnego złotego jubileuszu (250 wydań), życzył czasopismu, aby łączyło rzeszowian zakochanych w naszym mieście, które ma ogromną rzeszę przyjaciół.

Prezydent Ferenc osobiście gratulował i wręczył listy okolicznościowe 29 autorom miesięcznika, który – jak określił – „pozostaje dla rzeszowian nie tylko miejscem rzetelnej dokumentacji dziennikarskiej, ale także trwałym punktem odniesienia w kształtowaniu opinii o życiu naszego miasta”. Wśród nich, m.in. obecnym publicystycznie we wszystkich wydaniach miesięcznika **Zdzisławowi Darażowi** i **Ryszardowi Zatorskiemu**, publikującym od pierwszych lat wydawania „Echa” – **Józefowi Kanikowi**, **Stanisławowi Kłosowi**, **Bogusławowi Kotuli**, **Stanisławowi Rusznicy** i autorom, którzy mają na koncie po kilkaset publikacji, jak: **Roman Małek** (lider tej listy), **Adam Socha** (zmarł w dniu uroczystości), **Jerzy Dynia** i **Adolf Gubernat** oraz więcej niż pięćdziesiąt, jak **Ryszard Lechforowicz**, **Nina Opic**,



Od lewej: Ryszard Zatorski, Tadeusz Ferenc i Bożena Konikowska

Kazimierz Marciniak – świadka zbrodni banderowskich na Wołyniu, a zadowolona od dziesiątek lat w Rzeszowie – **Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony** na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako że jubileusz miał naukową oprawę i powiązany był z Forum Mediów Regionalnych, a rzecz się dzieła w Uniwersytecie Rzeszowskim, zatem uczestników powitał prorektor tej uczelni, prof. Grzegorz Ślusarz, gratulował zespołowi redakcyjnemu i podkreślił ważną rolę mediów regionalnych w gromadzeniu kapitału społecznego w czasach globalizacji i unifikacji. Uznaniem wyraził też jubilatowi i organizatorom forum dziekan Wydziału Socjologiczno-Historycznego, prof. Paweł Grata. Było też przesłanie od marszałka podkarpackiego, które przekazał **Waldemar Szumny**, wierszowane gratulacje na ręce naczelnego „Echa” od naczelnego i zespołu „Naszego Domu Rzeszowa” przyniósł autorstwo **Jerzy Maślanka**, ks. dr **Wiesław Matyskiewicz** gratulował w imieniu biskupa seniora **Kazimierza Górnego**, **Sławomir Spaczyński** w imieniu posła **Mieczysława Miazgi**,

kontekście regionalistycznym i miasta. Ważna pozycja wydawnicza w dorobku Towarzystwa i Rzeszowa. Prezentowała ją autorka podczas owego forum, na którym próbowano określić rolę mediów regionalnych w promowaniu ludzi i miejsc, upowszechnianiu wiedzy historycznej, kultury i perspektyw rozwoju regionów oraz zainicjować współdziałania pomiędzy mediami regionalnymi i podjąć zadanie zintegrowania towarzystw miłośniczych miast, gmin, ziem na Podkarpaciu poprzez powołanie Podkarpackiej Rady Towarzystw Regionalnych. Ponadto referaty wygłosili: **Bożena Konikowska** (RK RSR PR) o roli mediów w propagowaniu idei regionalizmu, prof. dr hab. **Sławomir Partycki** (KUL) na temat doświadczeń z działalności regionalistycznej w Lubelskiem, prof. UR dr hab. **Wacław Wierzbieniec** mówił o doświadczeniach i dorobku podkarpackich kongresów regionalnych, a prof. UR dr hab. **Wojciech Furman** analizował dziennikarskie publikacje w „Echu” w roku 2015. Moderatorem całego spotkania był dr **Henryk Pietrzak**

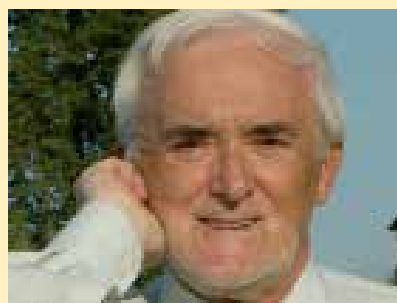
Ryszard Zatorski



Widok ogólny sali



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Kalinowszczyzna, Szajtrówka, Hanasiewiczówka, Drukierówka, Wygnaniec, czy leżące po przeciwnej stronie dzisiejszej ul. Dąbrowskiego Rudki to nazwy dawnych, już nieużywanych obecnie nazw osiedli Rzeszowa sprzed lat. Chociaż Rudki wróciły. Stało się to podobno pod koniec lat 70. dzięki pomysłowi zorganizowania w ówczesnym Zespole Szkół Elektrotechnicznych, sąsiadującym z rzeszowską WSK, przy ulicy nazywanej obecnie Hetmańską młodzieżowego zespołu pieśni i tańca. Otrzymał on wówczas nazwę Rudki, od dawnej dzielnicy miasta. Z zespołem pracowali w przeszłości m.in. A. Pieniążek, pp. Pożniakowie, instruktorzy muzyczni S. Szabat i J. Babula. Około roku 2000 działalność zespołu, który miał pięknie zapisaną historię, zaczęła słabnąć do tego stopnia, że z tamtych Rudek została tylko nazwa i kostiumeria.

W październiku 2011 roku, dzięki inicjatywie dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, zespołem zajął się młody miłośnik tańca Tomasz Rożek i z doświadczonym muzykiem Krzysztofem Kubalą na nowo rozpoczęli budować Rudki od podstaw. Systematycznie tworzony był repertuar. Powstały cztery grupy baletowe. W miarę bieżącego czasu, do programu wchodziły w formie opracowane tańce regionalne z terenów Polski południowej, a więc: przeworskie, Skalnego Podhala, Beskidu Śląskiego, lubelskie, a ponadto polonez z mazurem, kujawiak z oberkiem i krakowiaki.

RUDKI ŻYJĄ I TO JAK!

Często się zdarza, że zespoły taneczne mają problemy ze skompletowaniem zespołu muzycznego, a przecież każdego roku opuszczają mury absolwenci szkół muzycznych i nie wszyscy dostają się na wyższe studia i nie wszyscy zostają laureatami konkursów szopenowskiego i Wieniawskiego. Kiedyś, za granie muzyki nieznaną sobie w szkolnych programach nauczania można było wylecieć ze szkoły. O zespołach jazzowych, grających do tańca, bądź weselnych czy w ludowych kapelach, nie było mowy, bo one, zdaniem pedagogów, deprawowały przyszłych artystów-wykonawców muzyki poważnej. Sytuacja się zmieniła. Dziś w szkołach muzycznych działają zespoły rozrywkowe, jazzowe big bandy, a nawet ludowe kapele. Znam takie. Rzecz w tym, żeby absolwenci szkół muzycznych znaleźli swoje muzyczne miejsce po ich zakończeniu. Rolę skupiającą uzdolnioną młodzież powinny spełniać rozsiane gęsto, nie tylko w Rzeszowie ale w całym województwie, placówki kultury, integrując i proponując tworzenie zespołów nie tylko rockowych, czy form popularnych, ale również kameralnych.

W Rudkach poradzono sobie z tym problemem. Stale działa zespół muzyczny, w skład którego wchodzi doświadczeni muzycy, posiadający stosowne wykształcenie i praktykę. Od września szefowie artystyczni zespołu skutecznie zachęcają do udziału w Rudkach obecnych uczniów szkół muzycznych, tworząc przy tym młodzieżową grupę instrumentalną. Powstała również bardzo dobrze brzmiąca grupa wokalna prowadzona przez Krzysztofa Kubalę.

O efektach pracy zespołu można było przekonać się 26 listopada br. W trwającym prawie trzy godziny koncercie zorganizowanym w sali Filharmonii Podkarpackiej z okazji jubileuszu pięciolecia Rudki, a więc tancerze, wokaliści i instrumentalni, zaprezentowali przebogate, dynamiczne, barwne widowisko niezwykle gorąco przyjmowane przez licznie zgromadzoną publiczność. Jak przystało na zespół prezentujący folklor w formie opracowanej artystycznie, na szczególną uwagę zasługiwały wykonywane przez cztery grupy nie tylko tańce regionalne, tańczone w oryginalnych kostiumach, ale też techniczne przygotowanie wykonawców. Młodzi tancerze wykazywali się niezwykłą sprawnością fizyczną, zwłaszcza w tańcach ze Skalnego Podhala. Urzekł wdzięk uśmiechniętych, pięknych tancerek. Wykonawstwo ciekawie zaranżowanych utworów nie tylko towarzyszących tancerzom, ale też i samodzielnie wykonywanych, szło w parze z warstwą taneczną. Bardzo dobrze brzmiała istniejąca krótko grupa wokalna, zwłaszcza w pieśniach rodem z gór.

Warto przy tym pamiętać, że ci młodzi ludzie, uczniowie średnich szkół, studenci wyższych uczelni, spotykają się na próbach wieczorami, po zajęciach bądź po pracy. Niektórzy przyjeżdżają do Rzeszowa na próby nawet po kilkadziesiąt kilometrów. Ale uwielbiają tańczyć, śpiewać, grać. I oby ta fascynacja trwała jak najdłużej. Po zakończeniu tegoż koncertu komentarz dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury, Bogusława Tomczaka, był krótki: cieszę się, że moja decyzja sprzed kilku lat o włączenie zespołu do struktur MDK przyniosła takie rezultaty.

BIZNESMENI W HOTELU

W hotelu Rzeszów 2 grudnia br. miało miejsce wydarzenie "Dzień gościa Business Network International PRIDE Rzeszów". BNI, jako profesjonalna organizacja rekomendacji biznesowych, promuje ideę wzajemnej pomocy w biznesie, opartej na zaufaniu i relacjach, pomaga przedsiębiorcom rozwijać ich firmy i pozyskiwać zlecenia dzięki rekomendacjom do klientów.

Została ona założona w 1985 r., zrzesza 190 000 członków w 69 krajach. Rzeszowski oddział jest jednym z 12 działających w Polsce od 2006 r. i skupiających 1 500 przedsiębiorców oraz ludzi związanych z biznesem. Prezesi BNI w Rzeszowie, **Piotr Bartoń** i **Tomasz Kaleta**, organizują comiesięczne spotkania przynoszące firmom korzyści w postaci nowych kontaktów przyczyniających się do oszczędności czasu, pozyskiwania klientów z rekomendacji oraz budowania relacji sprzyjających rozwojowi firm.

Arkadiusz Leśniak-Moczuk

SPOTKANIE Z DOROTĄ KWOKĄ

W Osiedlowym Domu Kultury RSM „Karton” odbyło się 18 listopada br. spotkanie z **Dorotą Kwoką**, poetką, malarzką, animatorem kultury. Jest ona autorką wielu tomików wierszy, m. in.: „Otwieranie róży”, „Jestem”, „Na skrzydłach wiatru”, „Za progiem”, „Zamknięte w kufrze”, „Wodospadem”. Jest również współautorką książek „Jestem Rzeką” z Jadwigą Kupiszewską i Adamem Jancem, „Zobaczyć Rzeszów i...” z Bogusławem Kotulą. Nagrała ze Stachem Ożogiem ponad 60 płyt ze swoją poezją oraz z poezją osób ze znaczącym dorobkiem poetyckim.

Wiele wybranych wierszy recytowała na wspomnianym spotkaniu. Zaprezentowała również swoje prace malarskie. W spotkaniu uczestniczyło wielu poetów i pisarzy. Zresztą sama Dorota Kwoka jest również członkiem tej organizacji. **Jan Tulik**, poeta, publicysta, recenzent powieści, że każdy wiersz to osobna historia emocjonalnego napięcia. Często odległe metafory tworzą – jakby nieoczekiwanie – jednak całość, sumę wrażliwości tej poetki. To jesienne liście na wietrze, gnane w przestrzeń – każdy płatek ma własną barwę: od złocistości po szarą i mroczną strukturę, a jednak to ta sama poetycka dykcja. I wielka wrażliwość na uczucia, czułość i miłość, jako wartości dla tej artystki nadrzędne. I na domiar tego osobliwa anegdota, poetycki obraz. Poetka ta jakby pisała także sama dla siebie – wszak recytuje własne wiersze chyba najlepiej ze wszystkich.

Jan Tulik pozwolił sobie też odnieść się do prezentowanej twórczości malarskiej. Dorota Kwoka przystroila pięknie salę kilkudziesięcioma obrazami wykonanymi w ostatnich latach. Jej malarstwo to barwność – nie tylko dzięki kolorom – ale również dzięki różnorodności. Prosty porównaniem jej palety to łąka, na polu



Z prawej Dorota Kwoka, przy mikrofonie Jan Tulik

dzika i surowa: pośród wysepek kwiatów różnych barw i odcieni, pojawia się krzew polnego głogu, złota laska dziwanny, nieśmiała polna róża w kolorze „rustykalnego” różu. Każdy obraz zatem to osobna historia, każde płótno to indywidualność, a mimo to owe rozproszone obrazy stanowią pewną całość. Dorota Kwoka to połączenie bardzo różnych emocji, stanów serca i umysłu. Wszystko to domaga się ciągłego dopełniania – i tak się tu dzieje!

Podobny pogląd na twórczość Doroty Kwoki mieli też inni uczestnicy spotkania. Ci co zechcieli wyrazić to publicznie mieli możliwość wystąpić na scenie przed mikrofonem lub w czasie spotkania towarzyszącego. Skorzystali z tego: **Jerzy Nawrocki, Jan Belcik, Kazimierz Smolak, Małgorzata Żurecka, Włodzimierz Kłaczynski**. Na spotkaniu obecny był prezes oddziału rzeszowskiego Związku Literatów Polskich **Mieczysław A. Łyp**.

Na spotkaniu było wiele miłych wypowiedzi o twórczości Doroty Kwoki połączonych z gratulacjami. Prezydent miasta Rzeszowa, **Tadeusz Ferenc**, skierował list

gratulatoryjny. **Maria Kuźniar** – kierownik administracji osiedla „Baranówka” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która administruje ODK „Karton”, a na co dzień szefowa Doroty Kwoki, przekazała od siebie i zarządu RSM gratulacje potwierdzone w liście podpisanym wspólnie z prezesem RSM Zygmuntem Halinakiem. Do tych życzeń dołączyli się też spółdzielcy z Rady Nadzorczej Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej: **August Nepelski, Józef Śnieżek, Michał Ziemiński i Stanisław Rusznica**, członkowie rady osiedla „Baranówka”, **Józef Uryniak i Mieczysław Kaniuczak**, oraz przyjaciele Doroty. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa oraz redakcji „Echo Rzeszowa” gratulacje i życzenia przekazał redaktor **Roman Małek**. Zrobił to w swoim stylu bardzo zabawnie, wręczając Dorocie Kwoce swój wyrób: swojski boczek, zebrane przez siebie świeże grzyby i kwiaty. Zrobił to w obecności wielu zebranych na sali członków Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa: **Bolesława Pezdana, Stanisława Rusznica, Wiktora Kowala, Teresy Kowal, Jana Zafaremskiego, Marii Rudnickiej, Krystyny Leśniak-Moczuk, Ryszarda Lechforowicza, a także Henryka Pietrzaka**.

Miłym rodzinnym akcentem było pojawienie się Julki, wnuczki Doroty, która wraz z rodzicami **Anną i Mateuszem Zajacami** wręczyła kwiaty. Wszystko działo się przy obecności **Jana Piątka**, taty Doroty, który z Chmielnika przybył na spotkanie. Dodać się godzi, że sam jest znanym artystą rzeźbiarzem. Uczestnicy spotkania mogli zaopatrzyć się w tomiki poetki.

Spotkanie prowadził **Józef Tadla** – kierownik ODK „Karton”, muzycznie umilał zespół z Niebylca, **Wiktor Bochenek** – akordeon i **Dominik Banaś** grający na klarnecie.

Stanisław Rusznica



Od prawej: Kazimierz Smolak, Stanisław Rusznica i Marta Zdrada

CO W BIBLIOTECE?

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie posiada w swoich zbiorach bogatą kolekcję zbiorów regionalnych dotyczących Rzeszowa i Podkarpacia. W tym numerze rozpoczynamy cykl, w którym prezentować będziemy wybrane publikacje, po które warto sięgnąć. Będą to zarówno nowości wydawnicze, jak i interesujące pozycje sprzed lat. Wśród nich na uwagę zasługuje książka leśnika i regionalisty, Edwarda Marszałka pt. „Leśne ślady wiary: kapliczki, cmentarze i Dęby Papieskie...”, która jest unikalnym, jubileuszowym opracowaniem, wydanym z okazji 30-lecia Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Książka opisuje historie 30 leśnych kapliczek, znajdujących się na terenie ich działalności.

Obiekty te są często jedynymi śladami po dawnych mieszkańcach tych ziem. To m.in.: historia Złotej Studzienki u stóp Góry Cergowej w Rezerwacie Tysiąclecia, kaplicy na uroczysku „Kudłacz” w Leżajsku z pięknym witrażem Matki Boskiej Ostrobramskiej, kapliczki św. Huberta w Miłocinie, kapliczki werbowej z lasu pod Łukowcem, czy kapliczki Kibakowej (kapliczki szczęśliwych powrotów) w Bieszczadach.

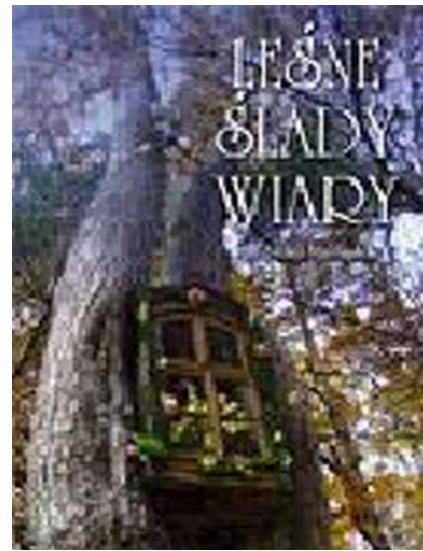
Historie tych kapliczek są fascynujące, ponieważ każda z nich kryje w sobie ludzkie dramaty oraz przypomina o minionych wydarzeniach. Wszystkie niosą w sobie jakieś historyczne przesłanie, które pozwala nam uświadomić sobie, że las to nie tylko drzewa, ale rów-

nież historia naszego kraju i regionu. Jak pisze autor we wstępie, do napisania tej publikacji skłoniła go historia, usłyszana przez niego w 2006 r. Cudem uratowany podczas wojny polski partyzant, którego nie udało się rozstrzelać, ponieważ karabin trzykrotnie nie wystrzelił, w podzięce za ocalenie zawiesił kapliczkę na sośnie pod którą miał zginąć. Dopóki żył dbał o nią i przychodził się tam modlić. Po jego śmierci kapliczka uległa zniszczeniu, aż w końcu drzewo na którym wisiała zostało ścięte. I w ten sposób bezpowrotnie zginęła piękna historia.

Książka jest wyrazem dążeń autora do wydobywania na światło dzienne zdarzeń zapisanych w leśnych kapliczkach. Wielkim atutem prezentowanej książki jest także staranność, z jaką została wydana. Książkę wzbogacają pastelowe ilustracje kapliczek wykonane przez Tadeusza Marszałka, zdjęcia, reprodukcje dawnych kart pocztowych oraz wiersze Wacława Turka. Do części obiektów opracowano mapkę pozwalającą umiejscowić kapliczki w terenie. Książka ma ciekawy układ graficzny. Wszystko to powoduje, że czyta się ją z przyjemnością i chętnie się do niej wraca. Polecamy szczególnie osobom, które interesują się tym regionem, znają go lub z niego pochodzą.

Książka będącą cennym źródłem wiedzy historycznej i kulturowej, dotyczącej lasów podkarpackich spotkała się z dużym zainteresowaniem, stąd dwa poprzednie jej wydania szybko zniknęły

z półek księgarskich, w związku z tym w 2015 r. ukazało się wydanie trzecie.



Leśne ślady wiary: kapliczki, cmentarze i Dęby Papieskie na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie / Edward Marszałek. - Krosno: Wydaw. Ruthenus - Rafał Barski, 2008. - 208 s.: il. (gl. kolor), faks., fot. (gl. kolor.), mapy, portr.; 25 cm + Leśne kapliczki i Dęby Papieskie na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie: mapa poglądowa: 1 k.; 66 x 46 cm.

Opracowano w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym WiMBP w Rzeszowie

MŁODE TALENTY WOKALNE



Jurorzy z laureatami pierwszej kategorii wiekowej

XIII Podkarpacki Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Na Skrzydłach Muzyki” odbył się 18 listopada 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia Pobitno. W wokalnym konkursie wzięło udział ponad 70 młodych wokalistów, którzy rywalizowali ze sobą w trzech kategoriach wiekowych:

7-9 lat, 10-12 lat oraz 13-15 lat. Festiwal „Na Skrzydłach Muzyki” był po raz kolejny realizowany pod honorowym patronatem prezydenta miasta Rzeszowa. Głównym celem imprezy jest popularyzacja polskiej muzyki rozrywkowej i jej twórców wśród dzieci i młodzieży, a także pomoc młodym wokalistom w rozwijaniu zainteresowań i osiągnięć artystycznych. Uczestnikami festiwalu mogą być wokaliści-amatorzy, uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych oraz uczestnicy zajęć w instytucjach kultury.

Sceniczne prezentacje tegorocznych uczestników festiwalu oceniło i nagrodziło doborowe jury w składzie: **Majka Jeżowska** (wokalistka, kompozytorka, autorka wielu przebojów i widowskich muzycznych), **Alek Kłusowski** (Ambasador Festiwalu, wokalista, kompozytor, tekściarz, laureat programu „The Voice of Poland”) oraz **Sabina Zielińska** (muzyk, instrumentalista, wokalistka, trener wokalny).

Wokaliści zawali o zwycięstwo w poszczególnych kategoriach oraz o nagrodę Grand Prix w wysokości 1000 zł ufundowaną przez Ambasadora Festiwalu, Arka Kłusowskiego.

Laureatką najmłodszej kategorii wiekowej została **Julia Kudłacz** z Miejskiego Centrum Kultury w Przecławiu. W kategorii 10-12 lat jury najwyżej oceniło sceniczny występ **Roksany Węgiel** z Jasielskiego Domu Kultury, natomiast w najstarszej kategorii wiekowej najlepsza okazała się **Aleksandra Wójcik** z Centrum Muzycznego Tryton w Tomaszowie Lubelskim. Nagroda Grand Prix powędrowała do wokalistki, której występ, zdaniem Arka Kłusowskiego, wywołał największe wzruszenie wśród słuchaczy. Wokalistką tą okazała się **Aleksandra Malczyńska** z Miejskiego Centrum Kultury w Przecławiu.

Przewodniczącą jury, Majka Jeżowska, będąca od wielu lat specjalistką w dziedzinie piosenki dziecięcej i młodzieżowej była zachwycona wysokim poziomem prezentacji wokalnych we wszystkich kategoriach wiekowych. Jurorzy z wielkim zaangażowaniem oddali się nie tylko ocenie uczestników, lecz także przeprowadzeniu indywidualnych konsultacji oraz sesji fotograficznych z młodymi wokalistami.

Daniel Czarnota

BLISKO 1000 PRAC W KONKURSIE



Konkursowe Jury. Od lewej: prof. UR, dr hab. Marlena Makiel-Hędrzak, dr Anna Steliga, prof. UR, dr hab. Marek Pokrywka

5 listopada 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia Związcza nastąpiło uroczyste wręczenie nagród oraz otwarcie pokonkursowej wystawy prac VI Podkarpackiego Konkursu Plastycznego „Pod Kolorowym Parasolem Jesieni”. Konkursowi honorowi patronowali prezydent miasta Rzeszowa. Do tegorocznej edycji konkursu nadesłanych zostało 977 prac z 108 placówek z terenu całego województwa podkarpackiego.

Oceny wszystkich prac dokonało trzyosobowe Jury w składzie: prof. UR, dr hab. **Marlena Makiel-Hędrzak** – przewodnicząca jury, prof. UR, dr hab. **Marek Pokrywka** oraz dr **Anna Steliga**. Nagrody przyznane zostały w czterech kategoriach wiekowych oraz w nowoutworzonej kategorii przeznaczonej dla podopiecznych specjalnych ośrodków edukacyjnych.

Jurorzy przyznali nagrodę Grand Prix konkursu dla 9-letniego **Kacpra Charlińskiego** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. św. Jadwigi Królowej w Mielcu. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych zdobyli: **Natalia Szeliga** z Rzeszowskiego Domu Kultury filia

Staroniwa (kategoria 5 – 6 lat), **Joanna Pyrcz** z Pracowni Plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Przemysłu (klasy I – III szkoły podstawowej), **Paulina Pudło** z Rzeszowskiego Domu Kultury filia Wilkowyja (klasy IV – VI szkoły podstawowej), **Katarzyna Kądziaława** z Zespołu Szkół Publicznych w Straszynie (gimnazjum) oraz **Radosław Sudół** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. św. Jadwigi Królowej w Mielcu (specjalne ośrodki edukacyjne).

Jury było zachwycone wysokim poziomem nadesłanych prac. Cieszyła ich ogromna różnorodność technik (malarstwo, rysunek, grafika, grafika komputerowa), jak i różnorodność spojrzeń na temat. Wśród prac odnaleźć można było nie tylko pejzaże, ale także martwą naturę, nawiązanie do tradycji, obrzędowości, jesień ukazaną z perspektywy aglomeracji miejskiej czy metafory jesieni. Konkursowe prace poruszały także niestandardowe ujęcia jesieni, czy to przez pryzmat okna, czy też telefonu komórkowego.

Daniel Czarnota

RZESZOWSKA TELEWIZJA INTERNETOWA

Telewizja internetowa zajmuje się, ujmując rzecz najogólniej, dostawą programów telewizyjnych przez Internet. Prekursorem przekazów telewizyjnych w Internecie jest YouTube. Pierwszy materiał na tej witrynie wyświetlony został w kwietniu 2005 roku. Obecnie każdego dnia przekazywanych jest na nią około 85 000 nowych filmów. Jednak YouTube to usługa skoncentrowana na odtwarzaniu plików zmagazynowanych na serwerach. Transmisje online natomiast zapoczątkowali hobbysci. Prekursorem takich przekazów był Justin Kan, który nosząc kamerę na głowie przekazywał do Internetu obraz z otoczenia, w którym się poruszał.

Tak naprawdę nikt dzisiaj jeszcze nie bardzo wie, co dokładnie oznacza „telewizja internetowa”, jednak zwiększające się zainteresowanie tym zjawiskiem skutecznie udowadnia, że tradycyjne medium jest wobec drugiego przeżytkiem. Bo technologia, co jest oczywiste, decyduje o odmienności tych telewizji. Ale przede wszystkim jej formuła przekazu. Najważniejszym staje się tu zaangażowanie użytkowników, ich pasje i zainteresowania. Telewizja Internetowa, nie jest już jednokierunkowym kana-

łem komunikacji, lecz mówi językiem nowych mediów, którego podstawą jest komunikacja dwukierunkowa. I nie realizuje się poprzez odtwarzanie tradycyjnej ramówki, ale poprzez zmianę podejścia do nadawanych treści, dzięki czemu staje się coraz popularniejsza i zyskuje coraz większą popularność w miastach.

U nas przykładem może być choćby Telewizja Internetowa Rzeszów na żywo. Jej całodobowy program obejmuje relacje z wydarzeń kulturalnych, sportowych czy biznesowych. Widzowie mogą oglądać nie tylko lokalne informacje i wydarzenia, ale to wszystko co dzieje się w całym województwie. W ramówce znalazły się audycje autorskie, konkursy, promocje zespołów muzycznych czy transmisje na żywo.

Telewizja Przyjaciół Rzeszowa stanie się niedługo kolejną stacją telewizji internetowej w naszym mieście. Bo Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, na wniosek przewodniczącego Zdzisława Daraża, podjął decyzję uruchomienia w oparciu o stronę internetową ECHA Rzeszowa własnego programu telewizji internetowej. Na posiedzeniu zarządu zapoznano się z warunkami umowy z Instytutem Rozwoju i Edukacji

ESPERTA Sp. z o.o. w Rzeszowie przy ul. Trembeckiego, reprezentowanym przez Prezesa Zarządu Andrzeja Derwicha. Zaakceptowano ją i aktualnie trwają prace nad przygotowaniem szaty graficznej oraz Panelu administracyjnego do zarządzania treścią i publikowanymi materiałami.

Przygotowano ramowy program do dyskusji obejmujący na początek takie tematy, jak: wygląd szaty graficznej portalu, winyety, sygnał muzyczny-wizualny. Także formy przekazu informacji z Rzeszowa i czasopisma „Echo Rzeszowa”. Prezentacji galerii fotograficznych, albumów rodzinnych, placówek kulturalnych, dokonania twórczych rzeszowskich artystów czy popularyzacji rzeczy ważnych dla miasta. Ważnym tematem dyskusji będzie forma kontaktów z młodzieżą (jako pierwszy ma zostać opracowany konkurs „Bohater w mojej rodzinie”). Trzeba pomyśleć także o koncertach życzeń i reklamie, a zwłaszcza jej formie.

Telewizja ma być otwarta dla wszystkich, a inicjatorzy tego przedsięwzięcia liczą na ożywioną, merytoryczną i bogatą w skutkach dyskusję.

Zbigniew Grzyś

Z „KLAPSEM” W GRUDNIU



„Creative Control” (05.12), reżyseria Benjamin Dickinson, gatunek: komedia obyczajowa, produkcja USA, czas trwania 97 min. W filmie pokazana jest historia specjalisty od reklamy, pracującego nad okularami rozszerzonej rzeczywistości nowej generacji. Wszystko zmierza do nieuchronnej katastrofy, gdy na tym gruncie pojawia się uczucie, jakie zaczyna żywić do dziewczyny swojego najlepszego przyjaciela. „Creative control” trzeźwo pokazuje co nam grozi, jeśli będziemy spoglądać na świat przez pryzmat najnowszych technologii. Piękne czarno-białe zdjęcia, muzyka klasyczna i hipsterzy czynią z tego filmu bezpretensjonalny film science fiction. Świeży i fascynujący obraz to wizualna uczta i świetnie opowiedziana historia.

„Nieznajoma dziewczyna” (12.12), reżyseria Jean-Pierre i Luc Dardenne, gatunek: dramat społeczny, produkcja Belgia, Francja 2016, czas trwania 106 min. Jest to najnowszy film braci Dardenne, dwukrotnych zdobywców Złotej Palmy na MFF w Cannes. W filmie „Nieznajoma dziewczyna” Dardenne-owie portretują zamknięte środowisko lekarskie, skupione wokół swojej pracy, nawet czas wolny spędzające we własnym gronie. To typowa klasa średnia



Belgii, nastawiona na konsumpcję i niedostrzegającą biedy, otaczającej ich ze wszystkich stron. Tymczasem obok ich świata, w którym ludzie za konsultację lekarską placą grube setki euro, rozgrywają się wydarzenia dramatyczne, a przypadkowa śmierć tytułowej nieznajomej dziewczyny pozwala zajrzeć do środowiska, z którego istnienia mało kto zdaje sobie sprawę. A może Dardenne-owie opowiadają tak naprawdę o znaczeniu przypadku w naszym życiu, winie i odpowiedzialności?

„Konopielka” (19.12) w reżyserii Witolda Leszczyńskiego, gatunek: komedia obyczajowa, produkcja Polska 1982, czas trwania: 88 min. Film jest adaptacją znanej i cenionej powieści Edwarda Redlińskiego. Mówi on, że „Konopielka to rzecz o przeszłości, o kulturze statycznej, życiu tradycyjnym, a nie o tym, skąd przyszliśmy, co w nas jeszcze w środku, co przezwyciężyliśmy...”. Akcja filmu toczy się w zapadłej, odludnej i odciętej bagnami od świata wsi Taplary. Ludzie żyją tam według tego samego, niezmiennego corocznego cyklu zmian warunkowanych przez naturę. Młody chłop Kaziuk (Krzysztof Majchrzak) wyjeżdża rankiem do lasu po chrust na opał. Po powrocie zastaje w chałupie istną rewolucję. Przedwcześnie ocieplona (co wskazuje na siły nieczyste) krowa, wędrowny dziad, nauczycielka i prelegent z miasta, który w dodatku wytyka jego rodzinie brak higieny, zabobonność i zacofanie. Nawołuje też do organizowania szkoły i budowy linii elektrycznej. Kaziuk niewiele z tego rozumie, ale pozostaje pod wrażeniem. Złazszcza apetycznej nauczycielki Joli (Joanna Sienkiewicz). Odznacza się ona nieprzeciętną urodą, to i nie dziwi, że chłopskie serce mocno ją zabiło. Kaziukowi też się to przytrafiło. Czy Kaziuk da się skusić? Film złożony jest ze scenek rodzajowych, ukazujących nam gwarową mowę i świat odległy od naszej wyobraźni. Film nie jest długi i można go oglądać z przyjemnością. Film ten zaplanowany jest w ramach serii Polskiego Mistrza Kina.



Miłośnicy dobrego filmu mają możliwość wziąć udział w pofilmowych dyskusjach, które prowadzą Dominik Nykiel i Adam Kus. Projekcje filmowe odbywają się w poniedziałki o godz. 19.00 w sali kinowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Można też brać udział w dyskusji na facebooku: www.facebook.com/DKFKlapy.

Stanisław Rusznica



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłone,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłownicze,
 - ekspertyzy i orzeczenia techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...



„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE





BZIANKA - NOWE

JUŻ SIĘ ZACZEŁO



Emil Kaszuba

Inicjatorem społecznego ruchu na rzecz przyłączenia Bzianki do Rzeszowa był **Emil Kaszuba**. Postać dobrze znana nie tylko w tej miejscowości. Tam od urodzenia mieszkał i w tej społeczności tkwił na dobre i na złe. Trochę niespokojna dusza, którą coś zawsze pędzi do przodu. Z tego powodu aktywnie zaangażował się w młodości w ruch młodzieżowy. Był nawet przewodniczącym zarządu gminnego ZSMP w Świlczy. Zresztą twierdzi z przekonaniem, że była to niezła szkoła społecznikowska. Absolwent rzeszowskiego Technikum Mechaniczno-Odlwniczego. Po ukończeniu tam edukacji trochę popracował sobie w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Trzcinie, aby wkrótce wyładować w rzeszowskim „Suponie”. Podobnie jak w pracy nie lenił się w związku małżeńskim i z konieczności wyładował na urlopie wychowawczym. Gdy tylko z niego powrócił zastał w swoim zakładzie pracy wymówienie, zatem znalazł się na zasiłku dla bezrobotnych. Samo życie! Zatrudnienie znalazł w Zespole Szkół nr 2 Rzeszowie, gdzie przepracował już 19 lat. Tyle tytułem ogólnej prezentacji pana Emila. Pora na pogawędkę o wyboistej drodze Bzianki do Rzeszowa.

- Skąd pomysł małżeństwa Bzianki z Rzeszowem?

- Nasza niewielka wioska na obrzeżach gminy Świlcza nie miała żadnych szans na przebicie się ze swoimi potrzebami inwestycyjnymi. Pozostawaliśmy w gminnym ogonie. Tym samym odstawaliśmy coraz bardziej od cywilizowanego świata. To stawało się nie do przyjęcia dla każdego myślącego logicznie mieszkańca. Zatem coś z tym trzeba było zrobić.

- Dlaczego Rzeszów?

- Do siedziby swojej gminy jeździliśmy właśnie przez Rzeszów, z którym w miarę dobrze byliśmy skomunikowani. Ze Świlczą łączyły nas wyłącznie pola, łąki, bezdroża i gminna niemoc. Poza tym możliwości rozwojowe Rzeszowa są nieporównywalne, co widać było w przyłączanych miejscowościach. Zawsze większy może więcej. To była duża szansa dla nas.

- Emil Kaszuba zainicjował i...

- Udało się skrzyknąć wokół tej idei kilkoro zaangażowanych mieszkańców, jak chociażby: **Marię Łyszczek, Aleksandra Miłką, Władysława Skwirut, Marka Kaszubę, Stanisława Ślęzak** czy **Mieczysława Bijosia** i wszystko ruszyło z miejsca.

- To znaczy?

- W tłusty czwartek 2007 roku wybraliśmy się na pogawędkę do ówczesnego sekretarza miasta, **Krzysztofa Kadłuczki**. Przyjął gościnnie, poczęstował paczkami od cukiernika Kazimierza Raka i z zadowoleniem potraktował

naszą propozycję fuzji z Rzeszowem. Mieliśmy już w starostwie zarejestrowane zwykle Stowarzyszenie „Dla Bzianki”, któremu przewodniczyłem. Teraz przejęło ono funkcje grupy inicjatywnej na rzecz połączenia z miastem. Wystąpiliśmy do prezydenta Tadeusza Ferenc z wnioskiem o podjęcie stosownych poczynań w tym względzie.

- Było łatwo?

- Wręcz przeciwnie! Chodził od domu do domu i przekonywali. Przeprowadziliśmy ankietowanie wśród mieszkańców.

- Skuteczne?

- Za Rzeszowem opowiedziało się 155 mieszkańców, przeciw 23, wstrzymało się 11. Reszta nie chciała w ten sposób wypowiadać się. Zorganizowaliśmy spotkanie z ówczesnym wójtem Wdowikiem, który obiecał, że uszanuje wyniki referendum, ale zdecydowanie starał się przekonać nas do rezygnacji z takiego zamysłu.

- Było referendum?

- Oczywiście! Jednak nieznacznie przegraliśmy go. Trudno, nie od razu Kraków zbudowano.

- Coś we wsi ruszyło?

- Ani trochę. Nadal pozostawaliśmy jedyną wsią w powiecie bez kanalizacji, nasze potrzeby inwestycyjne dalej były traktowane po macoszemu. Jedynie z zamiaru likwidacji szkoły wójt wycofał się.

- No to daliście sobie siana?

- Też coś! Już w 2008 roku podjęliśmy kolejną próbę. Wójt jednak nas wykiwał. Zamiast konsultacji skrzyknął zebranie wiejskie, na które przybyło sporo nie naszych mieszkańców i głosowaniem przez podniesienie ręki sprawę uwalili.

- Było jeszcze coś dziwnego w traktowaniu waszego wysiłku?

- Rzeczywiście! Dziwiło nas bardzo, że po biurokratycznym przejściu propozycji połączenia z Rzeszowem, zarówno w 2007 jak i 2008 roku, odpowiednie projekty rozporządzenia trafiały na posiedzenia Rady Ministrów i każdorazowo padały. Bardzo dziwne!

- Przyszło załamanie?

- Nie, ale postanowiliśmy nieco odczekać, aż pojawi się jakaś sprzyjająca nam sytuacja.

- Pojawiła się?

- Musiała. Wpierw wybuchł we wsi nieprzyjemny konflikt, w którym wójt opowiedział się po

jednej ze stron, zrażając do siebie tę drugą. Wkrótce rozpoczynała się kolejna samorządowa kampania wyborcza. Nawet wójt zdecydował się rozpocząć budowę kanalizacji. Swoista kielbasa wyborcza.

- Połknęliście tę kielbasę?

- Była już spóźniona, zatem kiepsko strawną. Wójt Wdowik wybory przegrał, zaś do nowej rady wszedł nasz mieszkaniec, **Kamil Skwirut**, zwolennik fuzji z Rzeszowem. Również nowy wójt, **Adam Dziedzic**, zaczął inaczej traktować nas i nasze propozycje.

- Czyli?

- Do trzech razy sztuka! Znowu zaczęliśmy rozmawiać z ludźmi wskazując na bezsporne zalety przyłączenia i ponowiliśmy nasze starania. Tym razem referendum zdecydowanie wygraliśmy. W Radzie Gminy pojawiła się ciekawa sytuacja w głosowaniu uchwały o wyrażeniu zgody na połączenie z Rzeszowem. Idealny remis, czyli 4 głosy za, 4 przeciw i 4 wstrzymujące się. Zatem rada nie opowiedziała się za, ale i nie wyraziła sprzeciwu. To już było coś! Na spotkanie z paną wojewodą w tej sprawie też przysłała już spora grupa zdecydowanych mieszkańców.

- A nowy wójt?

- Zachował się, jak na dżentelmena przystało. Wyraził oficjalną zgodę na uszanowanie woli większości mieszkańców. Rada Ministrów zarządziła, że od 1 stycznia będziemy częścią Rzeszowa, po niemal dziesięcioletnich staraniach. Ale warto było.

- No to zaczęło się?

- Już się zaczęło. Proponowaliśmy przedłużenie do Bzianki linii MPK nr 25, a prezydent kazał dodatkowo przedłużyć i 33. Sceptyczne nazaretanki dostały od zaraz gwarancję wyrównania subwencji na prowadzoną przez nie szkołę. Już we wrześniu prezydent Tadeusz Ferenc spotkał się z naszymi mieszkańcami jako pierwszymi w ramach konsultacji projektu przyszłorocznego budżetu miasta.

- Nie zgrzytało?

- Wszystko przebiegło spokojnie i rzeczowo. Spotkanie było dla nas bardzo satysfakcjonujące. Zgłoszone potrzeby, głównie drogowe, zostały przyjęte. Prezydent chce zainwestować w naszą infrastrukturę 20 mln zł. To tyle, ile na inwestycje w całej gminie Świlcza przeznaczają się w ciągu 10 lat. Cieszy mnie, że teraz wszyscy są zadowoleni z naszego sukcesu i widzą w tym nie tylko swój udział, ale i dużą szansę.

- Chciałby pan komuś ekstra podziękować za wsparcie?

- Oczywiście! Dwaj panowie na to szczególnie zasługują – pełnomocnik prezydenta **Krzysztof Kadłuczko** i wójt gminy **Adam Dziedzic**.

- Dziękuję za pogawędkę i życzę powodzenia. Teraz już powinno być z górki.

Roman Małek



Szkoła, w głębi kościoła parafialny

Stało się. Od stycznia zbliżającego się roku podrzeszowska Bzianka będzie nowym osiedlem naszego miasta. Ale już w tej chwili sporo dzieje się w sprawie integracji z Rzeszowem, ku powszechnemu zadowoleniu. Oczywiście, jak wszędzie tak i tu nie brakuje malkontentów, ale są oni już w zdecydowanej mniejszości.

Droga do połączenia nie była ani łatwa, ani przyjemna. Obfitowała w różne zawirowania. Ewolowały także nastroje mieszkańców. Od obaw i

zniechęcenia poprzez zdecydowanie z miastem. Mieszkańcy zdeterminowani i zatorzy całego przysporę spore ambicje i nie ale wierzą w ich sprytnym czasie i r sceptycyzm został ją na lepszą przyszłość cywilizowanych w nadzieje wcale nie zmianach we wcześniejszych



Tablica kapliczki z 1904 roku



Słup szlaku św. Jakuba, obok Emil Kaszuba

OSIEDLE RZESZOWA

TU JEST MÓJ DOM

zez zastanawianie
ną wolę połączenia
tańcy, a zwłaszcza
icjatorzy i organi-
edsięwzięcia, mają
emalę oczekiwania,
pełnienie w przewi-
rozmiarze. Uprzedni
zastąpiony nadzie-
runkach. A że owe
są płone, widać po
śniej przyłączanych

miejsowościach, które w poprzednim układzie samorządowym nie miałyby nigdy takich możliwości, jakie dało im połączenie z Rzeszowem.

Aby to wszystko mogło wydarzyć się, wymagało niemałego wysiłku konkretnych ludzi. Nic takiego nie bierze się znikąd. Musi być poprzedzone konsekwentną wolą i skutecznym działaniem. Teraz trzeba przekierować ów wysiłek na przekuwanie nadziei w realną rzeczywistość. Powodzenia!



W tym miejscu będzie zaczynał się Rzeszów



Autobusy MPK kursują już do Bzianki

Od stycznia w skład Rady Miasta Rzeszowa wejdzie **Kamil Skwirut**, dotychczasowy radny świlczańskiej rady. Wybrany został w jednomandatowym obwodzie wyborczym, czyli sołectwie Bzianka. Uzyskał tam w ostatnich wyborach samorządowych 80-procentowe poparcie. Rzadki przypadek w naszym bardzo podzielonym społeczeństwie. W dodatku jest człowiekiem młodym, solidnie wykształconym. Jego zaletą wyborczą był fakt, że od urodzenia zamieszkiwał w swojej miejscowości, gdzie wszyscy znali i znają go od dziecka.

Ukończył renomowane I Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie. Później pomyślnie ukończył magisterską politologię i prawo na Uniwersytecie Rzeszowskim. Następnie zdołał zaliczyć roczną Akademię Młodych Dyplomatów w Europejskiej Akademii Dyplomacji w Warszawie. Już w czasie studiów uniwersyteckich wykazywał skłonności społecznikowskie. Był prezesem koła naukowego politologów i wiceprzewodniczącym wydziałowego samorządu studenckiego. Zdołał przygotować i wygłosić około 30 dysertacji naukowych i referatów, z których część opublikował. Od 2008 roku prowadził stronę internetową swojej rodzinnej wsi. Wówczas mieszkańcy, i nie tylko, mieli sposobność go poznać, relacjonował bowiem wszystko, co było godne uwagi w życiu wsi, gminy i nie tylko. Uczestniczył także w udanej obronie istnienia szkoły podstawowej w Bziance.

- Czym jest dla pana Bzianka?
- Moją prawdziwą, chociaż małą ojczyzną. Tu jest mój dom, poczucie bezpieczeństwa, rodzinnego ciepła i czegoś, czego nie zastąpić nic – tu jestem u siebie.
- Dlaczego postanowił pan kandydować?
- Uważnie obserwowałem gminną scenę. Ważne było wszystko, tylko nie potrzeby mojej Bzianki. Pojawiła się grupa zapaleńców, która chciała to zmienić. Podjęli dwie nieudane próby połączenia z Rzeszowem. Widać było, co zmienia się w będącej już w Rzeszowie Przybyszówce, do której Bzianka

zawsze ciążyła. A my nadal byliśmy piątym kołem u gminnego wozu. Coś sensownego i skutecznego trzeba było zrobić.

- Udało się?
- Po części tak. Nowy wójt, Adam Dziedzic, zupełnie inaczej spoglądał na nasze postulaty i potrzeby, bardzo życzliwie. Trochę zaczęliśmy nadganiać stracony czas. Pojawiło się oświetlenie, autobusy. Jego możliwości budżetowe gminy Świlcza nie były jednak imponujące.

- Od kiedy w boju o fuzję z Rzeszowem?

- Już w 2007 roku odwiedził nas Emil Kaszuba. Przygotowywał grupę zwolenników fuzji z miastem. Przecież to było nad wyraz logiczne. Dla nas Rzeszów był bliżej aniżeli Świlcza, do której jechało się właśnie przez Rzeszów z kilkoma przesiadkami. W Rzeszowie uczyliśmy się i pracowaliśmy. W Świlczy tylko nieliczni. Nawet na randki młodzież umawia się w Rzeszowie.

- Aż tak duże poparcie wyborcze coś znaczy?

- To bardzo miłe, że tak mnie ocenili. Znają mnie przecież od dziecka. Taki kapitał zaufania jest dla mnie sporym zobowiązaniem. Postaram się nie zawieść.

- W rzeszowskiej radzie miasta ma pan jakieś preferencje polityczne?

- Proszę wybaczyć, ale przed 1 stycznia nie chciałem się na ten temat wypowiadać.

- Ale jakieś cele chyba są?

- Zależy mi na współpracy z każdym, kto będzie chciał dążyć do rozwoju miasta i mojej Bzianki.
- Nie obawia się pan, że potrafią jak kogoś z przydziału?

- Nie mam takich kompleksów, chociaż pojawiają się głosy o mandacie z przydziału. Zawsze można spytać o ducha prawa i o to kto ma rzetelniejszy mandat? Ich wybierano z partyjnej listy, a mnie w wyborach bezpośrednich.

- W jakich komisjach radzieckich chciałby pan zaangażować się?

- Jeszcze nad tym nie zastanawiałem się, ale na pewno w tych, które będą miały coś do powiedzenia w kwestiach rozwojowych.
- Jakies priorytety dla Bzianki?

- Bez wątpienia remonty i poszerzenie dróg, budowa łącznika w kierunku Kielanówki, chodniki, remont domu strażaka. Rzeszów ma ogromny potencjał. To, co jest niemożliwe w Świlczy, w Rzeszowie nie stanowi większego problemu. To zupełnie inna skala możliwości. Od zaraz mieszkańcy odczuli komunikacyjne usprawnienia, a odczują całodobowe oświetlenie, odsnieżanie i inne dobrodziejstwa komunalne.
- Z miejską władzą jakieś



Kamil Skwirut

relacje są?

- Z prezydentem Ferencem mam kontakty częste i bardzo dobre. Wiele dla nas zrobił. Przez 10 lat wspierał nasze wysiłki i dopiął swego. Z radą nie miałem jeszcze szerszej sposobności, ale kontakt nastąpić musi. Od sierpnia uczestniczę gościnnie w posiedzeniach Rady Miasta.

- Z wójtem Świlczy dobrze współpracowało się?

- Nawet bardzo dobrze. To wyjątkowo pozytywna postać. Po pierwszym spotkaniu przed wyborami zaprosił mnie do swojego komitetu. Nie narzekam. Ustaliśmy rzetelną formę konsultacji w sprawie przyłączenia Bzianki do Rzeszowa, bez żadnych wybiegów.

- Kiedy żegna się pan z gminą?

- Oficjalnie z końcem grudnia odbędzie się sesja dla mnie pożegnalna. Będzie smutno, bo poznałem tam wielu dobrych ludzi. Sądzę, że zechcą kontynuować życzliwe kontakty ze mną. Pozostanie mi jeszcze przewodniczenie pozastatutowej komisji do spraw opracowania herbu i symboli gminy.

- Radny Skwirut ma jakieś pasje?

- A jakże by inaczej? Zawsze wykazywałem ciągoty historyczne. To symboliczne, że coś się powtarza w dziejach. Mój prapradziadek Jakub był wójtem Bzianki, pradziadek Andrzej sekretarzem Bzianki, radnym gminnym, założycielem bziańskiej OSP. Po stu latach ja kontynuuję tę rodzinną, samorządową tradycję. Gromadzę wszelką dokumentację historyczną związaną z Bzianką. Nieustannie zajmuję się zbrodniami katyńskimi, zwłaszcza w wymiarze ofiar pochodzących z Rzeszowa i okolic. Jestem pełnomocnikiem rodzin katyńskich. Jedną z ulic w Bziance udało się nazwać imieniem porucznika Henryka Pisarka, katyniaka z Bzianki. Od kilku lat wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 25 w Rzeszowie organizuję Rzeszowskie Dni Katyńskie. To wydarzenie, które na stałe wrosło już w krajobraz miejskiej kultury. Ponadto jestem edukatorem obozów koncentracyjnych. Jeżdżę na spotkania w szkołach, instytucjach kultury, zakładach karnych, stowarzyszeniach z odpowiednim zestawem dokumentacyjnym. Wszystko na zasadzie non profit. Myślę, że w ten sposób spłacam dług swojej babci, której pierwszy mąż zginął w Auschwitzu.

- Dziękuję, do zobaczenia w ratuszu.

Roman Małek



Kapliczka św. Nepomucena z 1743 roku



W ELEKTROCIĘPŁOWNI RZESZÓW ITPOE JUŻ POWSTAJE



Od wiosny trwają w Rzeszowie prace ziemne przy budowie instalacji termicznego przetwarzania z odzyskiem energii (ITPOE). Instalacja ma być gotowa w połowie 2018 r.

Obiekt, który będzie wytwarzał energię elektryczną i ciepło, powstaje w Elektrociepłowni Rzeszów na zamówienie spółki PGE GiEK. Na terenie budowy zakończyły się już prace związane z wyburzeniami oraz dostosowaniem istniejącej infrastruktury. Trwa wzmocnianie gruntu oraz betonowanie fundamentów pod konstrukcję budynków i urządzeń. – Zasobnik na odpady, który stanowi największą konstrukcję żelbetonową całej instalacji, został już zrealizowany do wysokości 4 m nad poziomem terenu – informuje dyrektor projektu Grzegorz Pelczar z Elektrociepłowni Rzeszów. – Konstrukcja zasobnika zaczyna się na poziomie minus 10 m i docelowo będzie miała wysokość 24 m – dodaje.

Do końca tego roku planowane jest zakończenie procesu wzmocnienia gruntu oraz przygotowanie fundamentów pod budynek główny i budynki pomocnicze, a także częściowy montaż konstrukcji nośnej budynku głównego. – Największe nasilenie robót budowlanych i montażowych będzie miało miejsce w 2017 r., na koniec którego gotowa będzie praktycznie cała instalacja – mówi Grzegorz

Pelczar. – Na początek 2018 r. planowane są prace wykończeniowe w obrębie budynku i instalacji pomocniczych oraz zagospodarowanie terenu, a przede wszystkim prace rozruchowe i ruch próbny instalacji. W połowie 2018 r. ITPOE ma być gotowa do eksploatacji.

RENOMOWANI WYKONAWCY

Wykonawcą rzeszowskiej instalacji jest konsorcjum, w którego skład wchodzi włoskie firmy: T.M.E. S.p.A. Termomeccanica Ecologia z siedzibą w Mediolanie i Astaldi S.p.A. z siedzibą w Rzymie. Dla potrzeb rzeszowskiego kontraktu firmy zawarły spółkę cywilną pod nazwą Aster Resovia s.c.

Mieszkańcy Rzeszowa mogą być spokojni o jakość prac oraz ich efekt końcowy. Włoskie firmy mogą się pochwalić ogromnym doświadczeniem w zakresie realizacji tego typu obiektów, zdobytym w różnych częściach świata, także w Polsce. Termomeccanica Ecologia zbudowała już ponad 20 takich instalacji. Posiada też własną, opatentowaną technologię rusztu schodkowego.

Astaldi to z kolei budowlany potentat, lider na rynku włoskim i jedna ze 100 najważniejszych firm w sektorze budowlanym na świecie. Działa w obszarze infrastruktury transportowej, budownictwa

wodnego i energetycznego, a także budownictwa przemysłowego i ogólnego. Firma zatrudniająca 11 000 pracowników buduje na różnych kontynentach autostrady, węzły kolejowe, linie metra, mosty, elektrownie oraz instalacje przetwarzające odpady.

W Polsce obie włoskie firmy wspólnie, w ramach konsorcjum, zbudowały i uruchomiły Zakład Termicznego Przekształcania Odpadów Komunalnych w Bydgoszczy. Uruchomiona pod koniec 2015 r. instalacja jest oparta na tej samej technologii, która będzie wykorzystywana w Rzeszowie.

Z kolei firma Sweco, która w Rzeszowie pełni funkcję inżyniera kontraktu, to wiodąca firma konsultingowa działająca w branży inżynierskiej oraz architektonicznej w Europie, od dłuższego czasu obecna także w naszym kraju i na Podkarpaciu. Od czerwca Sweco bierze udział w modernizacji i rozbudowie istniejącej warszawskiej instalacji, gdzie jest odpowiedzialna za wykonanie dokumentacji projektowej, w tym projektu budowlanego oraz szczegółowych wytycznych technicznych dla wykonania instalacji technologicznych zakładu. Po modernizacji warszawska instalacja osiągnie w 2019 r. wydajność ok. 305 tys. ton odpadów rocznie i będzie największa w Polsce.

To już kolejna tego typu inwestycja w Polsce, w której zaangażowane jest konsorcjum Sweco Consulting sp. z o.o. i Sweco GmbH. Przypomnijmy, że oprócz Rzeszowa, są to także instalacje w Koninie i Szczecinie, a także Białymstoku. Sweco, działające wcześniej pod nazwą Grontmij, jest również dobrze znane w województwie podkarpackim, gdzie m.in. nadzorowała budowę Portu Lotniczego w Jasionce, realizację światłowodowej Sieci Szerokopasmowej Polski Wschodniej, jak i prace remontowe na Zamku Kaziemierzowskim w Przemysłu oraz modernizację budynku oranżerii na terenie łańcuckiego zamku.

SPRAWDZONA I BEZPIECZNA TECHNOLOGIA

W Europie działa blisko 500 instalacji termicznego przetwarzania odpadów, 95% z nich to instalacje oparte na technologii rusztowej. Podobnie będzie w Rzeszowie. To technologia sprawdzona, a jednocześnie stale udoskonalana. Takie instalacje działają m.in. w: Paryżu, Londynie, Wiedniu, Sztokholmie i wciąż powstają kolejne.

Jedną z nich – Amager Bakke, jest budowana w Kopenhadze. Jej uruchomienie jest planowane w 2017 r. Odpady – 400 tys. ton rocznie – będą przetwarzane na dwóch liniach. Sprawdzona technologia rusztowa gwarantuje ekologiczne bezpieczeństwo i maksymalną efektywność instalacji. Ale to nie wszystko. Chociaż obiekt będzie należał do najwyższych w mieście, to jego bryła nie zdominuje otoczenia, bo zostanie w nie doskonale wkomponowana i będzie pełniła również dodatkowe, rekreacyjne funkcje. Na dachu Amager Bakke będą rosły drzewa i powstanie sztuczny stok narciarski, znajdzie się także miejsce dla jednej z najwyższych na świecie ścianek wspinaczkowych oraz tarasu widokowego. A wokół instalacji powstanie park z bogatą infrastrukturą sportową i rekreacyjną.

Lokowanie takich obiektów w bezpośredniej bliskości osiedli mieszkaniowych to dzisiaj jeden ze światowych trendów. Jest on efektem ogromnego postępu technologicznego oraz surowych regulacji środowiskowych, które sprawiły, że wpływ tego rodzaju instalacji na otoczenie został zmi-

nimalizowany w takim stopniu, że mogą one powstawać w centrach miast (Wiedeń), okolicach osiedli (Malmö, Lozanna, Winterthur) czy obiektów użyteczności publicznej (Liberec) i być doskonałym architektonicznym uzupełnieniem dla miejskich tkanek. Coraz częściej zdarza się, że są to obiekty wielofunkcyjne, o nowoczesnej i niebanalnej architekturze, tak jak to ma miejsce w budowanych obecnie instalacjach – Calce w południowej Francji czy chińskim Shenzhen, gdzie powstaje największy na świecie obiekt do odzyskiwania energii z odpadów.

W Polsce funkcjonuje już sześć instalacji rusztowych, a kolejne są w budowie. Pierwsza instalacja powstała jeszcze w 2000 r. w Warszawie. Trzy kolejne – w Bydgoszczy, Krakowie i Koninie – zostały oddane w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. W lutym tego roku ruszyła instalacja w Białymstoku a wiosną instalacja w Poznaniu. Trwa realizacja instalacji w Szczecinie.

Także w Rzeszowie mają nadzieję, że instalacja już wkrótce pozwoli w sposób ekologiczny rozwiązać problem odpadów, a jednocześnie wzbogaci miasto o kolejny ciekawy architektonicznie obiekt.

Ryszard Zatorski



ZAWALCZYLI O MISTRZOSTWA RZESZOWA

W dniach 9-10 listopada 2016 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia Staromieście odbyły się IX Mistrzostwa Rzeszowa w Szachach z udziałem ponad 110 graczy. Efektem pięciodniowych zawodów było wyłonienie najlepszych graczy w kategorii seniorów, juniorów i do lat dziesięciu. Mistrzostwa były realizowane pod honorowym patronatem prezydenta miasta Rzeszowa, Polskiego Związku Szachowego i Podkarpackiego Związku Szachowego.

Głównym celem corocznych mistrzostw jest popularyzacja gry w szachy wśród mieszkańców stolicy Podkarpacia. Organizatorem IX Mistrzostw Rzeszowa w Szachach był dyrektor turnieju Roman Wąsik – sędzia główny turnieju, ich współorganizatorem był Rzeszowski Dom Kultury, natomiast funkcję partnerów zawodów pełnili Przedsiębiorstwo Turystyczne Wagabunda i Rzeszowski Klub Szachowy. Organizatorzy przyznali puchary zdobywcom trzech pierwszych miejsc w każdej z trzech grup turniejowych oraz zwycięzcom w kategorii kobiet i dziewczynek do lat dziesięciu. Turniej, który odbywał się z udziałem

uczestników najwyższej grupy był klasyfikowany do Międzynarodowej Federacji Szachowej FIDE.

Zwycięzcą w Grupie A i nowym mistrzem Rzeszowa w szachach został Maciej Marszałek z Miejskiego Klubu Szachowego Sandencja Nowy Sącz, natomiast tytuł tegorocznej mistrzyni Rzeszowa wywalczyła Sylwia Polak z Rzeszowskiego Klubu Szachowego i Rzeszowskiego Domu Kultury filia Krynicka. W Grupie B najlepszy okazał się Arkadiusz Babiarz – reprezentant Rzeszowskiego Klubu Szachowego i Rzeszowskiego Domu Kultury filia Krynicka. Mistrzem i Mistrzynią Rzeszowa w kategorii do lat dziesięciu zostali najlepsi gracze grupy C: Mateusz Kusiak z Rzeszowa oraz Magdalena Gaj z Klubu Szachowego Gambit Przeworsk.

Daniel Czarnota



NOWE INWESTYCJE W SPÓŁDZIELNI

W realizowanych przez Spółdzielnię Mieszkaniową „PROJEKTANT” mieszkaniach, uwzględniane są nowoczesne rozwiązania funkcjonalne jak i nowe technologie. Mieszkania wyposażone są w nowoczesne oszczędne systemy centralnego ogrzewania, wideo domofony, inteligentne oświetlenie. Osoby zainteresowane nabyciem własnego mieszkania kierują się kryteriami takimi jak: lokalizacja, standard wykonania mieszkania oraz cena. Takim kryteriom odpowiada oferta Spółdzielni Mieszkaniowej „PROJEKTANT”, która swoje inwestycje realizuje na terenie miasta Rzeszowa. Aktualnie są realizowane nowe budynki mieszkalne w ramach rozbudowy osiedla Słoneczny Stok.

Nowe budynki realizowane przy ul. Iwonickiej, Odrzykońskiej w Rzeszowie. Są to budynki dwu- trzy- klatkowe, pięcio- piętrowe wyposażone w windy. Mieszkania dwu- pokojowe o powierzchni już od 35 m² do 51 m², 3 pokojowe o powierzchni 60 m² do 67 m², 4 pokojowe o powierzchni od 77 m² do 98 m² (apartamenty). Przy wykonywanych budynkach zagospodarowane są tereny zielone – spółdzielnia dokonuje nasadzeń drzew i krzewów.

W osiedlu wraz z inwestycjami mieszkaniowymi powstają: centrum handlowe lokale usługowe, gabinety oraz nowe obiekty użyteczności publicznej tj. szkoła, przedszkole, żłobek i inne. Istnieje możliwość aktywnego spędzania wolnego czasu w pobliżu miejsca zamieszkania. W osiedlu powstają nowe place zabaw, park rekreacyjny, siłownia na świeżym powietrzu. Nasze osiedle ma możliwość spełnić oczekiwania swoich i przyszłych mieszkańców. Cieszyć się zainteresowaniem

nowych nabywców. Przekonaj się. Zapraszamy.

Wszystkim czytelnikom Echa Rzeszowa oraz naszym mieszkańcom zdrowych i wesołych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku życzą

Zarząd i Pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „PROJEKTANT” w Rzeszowie

Spółdzielnia Mieszkaniowa Projektant oferuje

NOWE MIESZKANIA I LOKALE W RZESZOWIE

tel. 790-777-890
www.projektant.rzeszow.pl

NA DZIKICH POLACH WRZE

Kijów potępił uchwałę Sejmu RP oddającą część ofiarom ludobójstwa na Kresach Wschodnich, dokonanego przez OUN-UPA i SS Galizien. Niech więc teraz szuka sobie gdzie indziej frajerów, którzy będą mu na każde zawołanie za darmo dawać kasę i broń. „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie” – w ten sposób wicepremier Ukrainy Iwanna Klympusz-Cincadze odnosi się do trudnych momentów w polsko-ukraińskiej historii, oceniła też, że apel ukraińskich intelektualistów i polityków o ustanowienie dni pamięci ofiar polskich zbrodni przeciwko Ukraincom był konsekwencją decyzji podjętych przez polski Sejm. Chodzi o przyjętą w lipcu przez Sejm uchwałę ws. zbrodni wołyńskiej. Głosi ona, że ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. XX wieku przez ukraińskich nacjonalistów nie zostały należycie upamiętnione, a masowe mordy nie zostały nazwane,

zgodnie z prawdą historyczną, ludobójstwem.

RZESZÓW WŁĄCZYĆ DO UKRAINY

Prawnik Aleksiej Kuriennoj, przedstawiciel ukraińskiej nacjonalistycznej partii Svoboda, jednego z czołowych filarów Majdanu, oświadczył, że rozpoczyna prace nad projektem ustawy, która przewiduje uznanie tzw. Zakerzonii za terytorium etnicznie ukraińskie i okupowane przez Polskę. Kuriennoj oświadczył, że po zakończeniu prac projekt zostanie wniesiony pod obrady ukraińskiego parlamentu – Rady Najwyższej. Jeśli zostanie przyjęty, będzie stanowił podstawę do żądania przez Kijów zwrotu tych przygranicznych terenów. Zakerzonie obejmuje ziemie od Białej Podlaskiej, przez okolice Chełma, Hrubieszowa, Rzeszowa, Przemyśla, aż po Bieszczady. Pro-

jekt zakłada też uznanie deportacji Ukraińców z tych terenów jako zbrodni przeciwko ludzkości.

JURIJ SZUCHEWYCZ, BOHATER UKRAINY

Jego ojciec, Roman Szuchewycz, został zastrzelony przez siły bezpieczeństwa ZSRR w 1950 roku. Wiedział i popierał mordowanie Polaków na Wołyniu. Syn przywódca UPA powiedział: „Dla mnie nie miało znaczenia, czy to był wróg ze wschodu, czy z zachodu. Myślę, że Rosja była dla nas tak samo wroga, jak i Polska”. Podkreślił także, że Polacy u schyłku lat trzydziestych okupowali Ukrainę. Ukraińscy nacjonaliści nie dopuszczają do siebie faktu, że państwo ukraińskie nie istniało. Co prawda były wielokrotne próby powołania go, także z pomocą Polski, ale ostatecznie nie udało się, dlatego o żadnej okupacji po prostu

mowy być nie może. Szuchewycz 20 października podczas przyjęcia polsko-ukraińskiej deklaracji w sprawie II wojny światowej, wskazując Niemcy i Rosję jako sprawców, z trybuna krzyczał, że tym sposobem dobrowolnie oddają Lwów Polakom: „Wiecie, co przeżył Polak? Podobno z powodu paktu Ribbentrop-Mołotow utraciliśmy niepodległość. Zmieniła się jedynie okupacja z polskiej na radziecką. Jesteście pajacami” – mówił. We



To autorzy Jałty rabując połowę Polski stworzyli z AK żołnierzy wyklętych.

Lwowie do głosu coraz częściej dochodzą nacjonaliści nawołujący również do obalania polskich pomników.

Zdzisław Daraż

FOTORELACJA Z UKRAINY

POBITO POLKĘ



Podczas ubiegłotygodniowej sesji rady miejskiej Szepietówki, miasta rejonowego w obwodzie chmielnickim, doszło do awantury pomiędzy przedstawicielami lokalnych władz, a aktywistami, którzy przyszli na spotkanie wyartkułować swoje skargi i postulaty. Kierowano je głównie pod adresem mera miasta, Mychajły Połoduka, członka neobanderowskiej partii „Swoboda”.

Wśród aktywistów byli m.in. członkowie Związku Polaków na Ukrainie. Wśród nich była również szefowa lokalnego oddziału związku, Walentyna Pasiczyk. Doszło do starcia, w wyniku którego kobieta odniosła obrażenia i trafiła do szpitala. Według świadków, została pobita przez swoich adwersarzy. Potwierdza to ukraiński portal ngp-ua. info, który podaje, że „w walce została pobita i hospitalizowana... Walentyna Pasiczyk”.

W TARNOPOLU NEOBANDEROWCY ATAKUJĄ POLAKÓW

Przygotowano zjazd na którym dyskutowano kwestie co zrobić z „bezwprawnym budowaniem polskich wojskowych



miejsz pamięci”. - Ile takich jest i jeszcze może być na Tarnopolszczyźnie? - czytamy w informacji. Dyskutanci mają też zająć się „oceną historyczną” napisu na kaplicy mauzoleum w Zborowie. „Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę”. Kolejne tematy to: „przyczyny i następstwa antyukraińskiej histerii w Polsce (w tym „Jak Ukraińcy mają reagować na obarczanie [ich] winą za ludobójstwo Polaków i film „Wołyń”)”. Spotkanie opisuje nie tylko „Swoboda”, ale również lokalne ukraińskie media.

NA UKRAINIE CHCIELI ZLIKWIDOWAĆ KLASY Z POLSKIM JĘZYKIEM



Rok szkolny dla klas z polskim językiem wykładowym dla mniejszości polskiej, które funkcjonują przy szepietowskiej szkole nr 4, rozpoczął się od próby zakazania dzieciom nauki w języku swoich przodków.

Zdzisław Daraż

KALENDARIUM



Jurek Bitschan – właśc. Jerzy Bitschan (ur. 29 listopada 1904 w Czeladzi-Piaszkach, poległ 21 listopada 1918 we Lwowie) – polski gimnazjalista, harcerz, Orłę Lwowskie.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- 🔧 Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- 🏗️ Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno - budowlane, audyty energetyczne
- 🕒 Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- 📞 Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

PRZEDSIĘWZIĘTWO FAIR PLAY

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Nie piórkają mnie polityczne zbrocenia, nie dają piąchy poezji i muzyce poważnej, nie lubię zupy szczawiowej. Chociaż, gdyby mnie dobrze nafaszerowali przekonaniem, mógłbym od biedy zjeść tę zupę szczawiową, nawet z ryżem na sypko. Nie zjadłbym, a raczej zszamał i to wbrew. No właśnie, wbrew komu czy czemu?

Na „dzień dzisiejszy” bardzo łatwo zeszczipnąć, pozbyć się cholesterolu i cukru, a także nabrać silnej, kulinarnej osobowości. Wystarczy oglądać nadmiar telewizyjnego pichcenia i paprania. Po kiego stać w kolejkach do lekarzy. Wystarczy włączyć pogodowo-lekarskie

SUPER

szkło i już jest się maratończykiem, nawet o kulach. Do tego jeszcze muzyczne wkładki o tych najzdolniejszych i niesamowicie udanych. Jeden muzyczny pan ma twarz jak pudło – to wiatr od morza, rezonansowe i dlatego musi mu wierzyć się. Gdybym wygrał miliony w Lotto rozdałbym lekką ręką kasę tym, co to... Żeby nie śpiewali.

Piękne panie siedzą na mapach pogody. Patrzą gdzie indziej, a mówią co innego. Zapowiadają piskliwie, że tam a tam możliwe wiatry i spiekota z możliwością gradobicia. Tylko dwóch, albo trzech Wicherów coś tam bałaka o niżach i wyżach, ale o darcu w krzyżach ani mru, mru. Za moich szpikowanych czasów sąsiadka zza płota miała cukrzycę. Nie chodziła na nogach, ale słuchała babek od pogody na niebie i na ziemi. Zgodnie z ich przepowiedniami przebiegała się w różne lachy. Umarła w piękny, letni dzień ubrana w skarpetki, barchany i wyliniałe futro.

Dawno wyszły ze szkolnej mody ołówki i żyletkowe zastrugaczki. Miały one otworek i nożyk. Sztorcowały Majewskiego, czyli temperowały? Czy tylko ołówki temperowano? Temperowano uczniowskie charaktery od powszechnych po średnie. Temperować

to znaczy powściągać się, łagodzić, zaostrić. Minister Gliński temperuje niektóre teatry, nie dając im po prostu odpowiedniej kasy. A co powiedzieć o samotemperowaniu? Czego dokonują odpowiednie autorytety? Profesorskie tuzy matematyczno-lacińskie z dwóch i i jedynki okładały się parasolami na meczach Malty i Stalówki, ale w niczym to nie przeszkadzało. Starsi kibice temperowali gówniory, lejąc ich spracowanymi dłońmi po łbach i plecach. Zresztą i chłopackowie sami temperowali się rozdając gruchy i muki. Co na to dzisiejsi szalikowcy, kibole i ustawiacze? Właściwie to – nic się nie stało. Temperamenty zostały temperamentami. Wszystko odeszło w siną dal ze stadionowych ławek.

Z ustrojową, zmianową wiosną nadszedł czas patriotycznych ekshumacji. Zaczyna się odkopywać i wykopywać zabiedzonych i zapomnianych politycznych emerytów i wmawiać im, że to właśnie oni przetrwali komunistyczne huragany. Wielu nie kuma, czy to wiatr od morza, czy własny purk.

Kolejno odchodzą na zawisłoką górkę te przedwojenne, rzeszowskie pnioki. Nie tylko przy pomocy klepsydr, urn i trumien. Niech aniołowie zabiorą cię do raju... A jak się mieli w tym rzeszowskim raju? Ilu z nich było bliżej nieba, łażąc, skacząc po gałęziach drzew i szczepów. Szczepy to drzewa

owocowe, drzewa to: lipy, dęby, klony, kasztany. Ostało się ich jeszcze trochę na zapleczach: Staromieścia, Staroniwu, Pobitna. Komu dzisiaj w głowie i rękach łażenie za wysokościami czereśniami, gruszkami czy ebzami? Komu dzisiaj w nogach i ramionach gimnastyka wśród konarów lip, jesionów czy kasztanów.

Telewizyjni i wypomadowani dziękują sobie za... Staruszka potknęła się o chodnikową płytę. Gdzie są miejskie służby? Jedna grupa turystów zepchnęła drugą grupę turystów pod lawinę. Gdzie, do cholery, są służby ratownicze? To momenty niesamowite! Dziękuję ci Krysiu, Jadziu, Marcinie!

Ze słów rzadkozarostowego wynika, że nasza Polska siedzi na beczce obcego prochu. Kto trzyma lonty? Może w każdej chwili wybuchnąć. Okazuje się w tym bojowym praniu, że beczulka sama rozpada się. Odpadają jedna po drugiej kawałki solidnej bednarki. Nie potraza toczyć tych baryłek po bruku czy betonie magazynowym.

Zawsze mocno grzało za naszą wschodnią granicą. Kresy, Kresy! Łzy, łzy, pamięć, pamięć. Nie potraza być na podsłuchu, żeby dowiedzieć się, jak by można? Stalin podarował Lwów Ukrainiejskiej Republice Ludowej. Ale Stalina dawno niet. Wielu napomina, oddajcie Lwów, a my zapomnimy o Wołyniu.

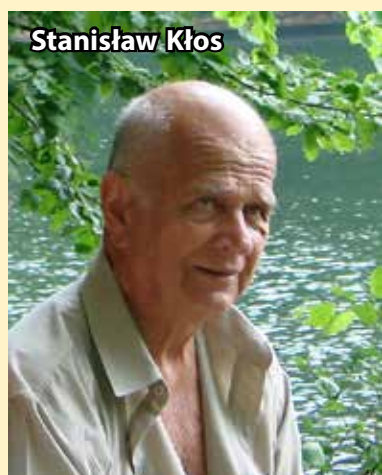
W jakiej warstwie sołecznej żyją i uczą się polscy studenci? Chłopskiej,

mieszczańskiej? Nie! Na kraju inteligencji pracującej? Doczekaliśmy się, że w każdym województwie można uzyskać dyplom wyższej uczelni. Wybrać czy masówka? Nie obrażając się dyplomowi, ale co dalej? Jak was zmieścić w dzisiejszej technologii? Czy bezrobotny to darmozjad? Ilu sytych darmozjadów kręci się między granicami naszej ojczyzny? Statystyki gadają, że w czasie wojny więcej zginęło koni aniżeli kawalerzystów.

Mocno przesadził biskup Krasiński z tą krytyką i cnotą. O czym świadczy zawałone książkami ostoje drukowanej wiedzy? Nie czytamy, czy tylko unikamy kiepskich książek? Pisać kuźden może i pisze. Czytać każdy może i siedzi przed telewizorem lub internetem. Propaganda to paskudne słowo, ale czytelniczy alfabetyzm, jeszcze brzydsze.

Samotność długodystansowca? Dlatego wielu biegaczy zażywa dopalacze, żeby nie być samotnym? Singlowość bloków. Każdy sobie... może nie rzepkę a brokuły? Mieszkaniec odizolowanego apartamentowca wytoczył władzom miejskim proces stulecia o to, że kilka dzików wlaźło samowolnie na jego monitorowaną posesję. Mało, nas...ło mu do basenu z podgrzewaną wodą. Na szczęście w Polsce nie ma KS.

W niecałe dwa ostatnie lata tych rzeszowskich pnioków urodzonych przed wojną i w czasie okupacji odeszło na górkę już siedemnastu.



Stanisław Kłos

Tym razem będzie to taka podróż w czasie i przestrzeni, wędrówka po historii i kilku wioskach położonych na Pogórzu Dynowskim, na południe od Rzeszowa. Do napisania tej opowieści skłonił mnie obszerny artykuł „Krygowscy z Futomy i Materny z Lubeni” zamieszczony w Kurierze Błażowskim (09-10.2016), autorstwa naszego redakcyjnego kolegi Kazimierza Sikory.

Autor w poszukiwaniu swoich korzeni zadał sobie trud znalezienia przodków. Jego drzewo genealogiczne sięga początkami końca XVI wieku. Z rodzinnej tradycji, wspomnień, wywiadów i dokumentów zebrał spory materiał dotyczący włociańskich rodów: Betlejów, Sikorów, Krygowskich, Maternów, a także miejscowości: Lubenia, Połomia, Sołonka, Futoma i Błażowa.

Na początek trochę topografii, z konieczności tylko w odniesieniu do trzech



KAPLICA W POŁOMII I KAMIENNY MOST W SOŁONCE

pierwszych, dla nas tu najważniejszych miejscowości. Lubenia, duża wieś będąca ośrodkiem gminy, o której swego czasu pisaliśmy, położona jest na południe od Rzeszowa, w dolinie rzeki Lubenki. Nieco dalej na południowy zachód, w dolinie rzeki Gwoźnica, leży Połomia. Obie wsie rozdziela wyniosłe pasmo wzgórz, ciągnące się od kulminacji Wilcze (506 m) nad Gwoźnicą Górną, ku dolinie Wisłoka w rejonie Babicy, miejscami sięgające wysokości ponad 400 m n.p.m. Charakteryzuje je bardzo urozmaicona rzeźba terenu – pologie wierzchowiny i rozłożyste zbocza porane bruzdami rozlicznych dolinek i parowów oraz bogate środowisko przyrodnicze. Sporo tu lasów okrywających tak zbocza, jak i wierzchowiny. Po północnej stronie tego działu, w jednej z większych dolinek skrywa się Sołonka, nieduża wioska, która swoją nazwę zawdzięcza słonemu źródłu, dziś będącemu sporą atrakcją.

Opowieść wymaga choćby pobieżnego naświetlenia tła historycznego. Wszystkie wspomniane miejscowości leżą po prawej stronie doliny Wisłoka. Lubenia powstała w połowie XIV wieku, wkrótce potem, jak Kazimierz Wielki do Polski przyłączył Ruś Halicko-Włodzimierską. Do tego czasu tereny położone na wschód od linii Wisłoka należały do Rusi. Najstarszą osadą jest tu Połomia, która jak wiemy istniała już w 1346 roku. W 1359 roku król Kazimierz Wielki powierzył braciom: Pawłowi, Jakubowi i Mikołajowi osadzenie wsi Lubyna na prawie niemieckim. Pozostałe miejscowości pojawiają się w źródłach historycznych nieco później: Straszylde w 1423 roku, Futoma w 1439 roku, Błażowa 1429 roku i Sołonka w 1589 roku. Niewątpliwie przed zajęciem Rusi teren ten był w jakimś stopniu zasiedlony i to znacznie wcześniej, o czym mogą świadczyć pozostałości wczesnośredniowiecznego grodziska w Lubeni oraz rozrzucone w okolicy ślady osadnictwa z tego okresu. Na zajętych terenach król podjął akcję kolonizacyjną, sprowadzając osadników z innych części kraju oraz z Niemiec, Czech i Moraw.

Pan Kazimierz (rocznik 1941) urodził się w Rzeszowie, ale jego korzenie sięgają znacznie odleglejszych czasów i kilku miejscowości. Jak przypuszczają, wśród osadników osiadłych w Lubeni, pojawił się człowiek – być może, że była to i cała

rodzina – o nazwisku Materna. Można domniemać, że ów Materna (lub jego potomkowie) osiadł w miejscu, gdzie od dawna leżał zabudowania przysiółka Maternówka. Położony wysoko ponad osiadłą w dolinie wsią obejmuje kilkanaście, a może nieco więcej domów, rozrzuconych pośród pól, ogrodów i zagajników, już na północnym krańcu grzbietu opadającego ku dolinie Wisłoka. Osoby o tym nazwisku zamieszkują tu do dziś. Z czasem Maternów w Lubeni było sporo. Żyjąc w XIX wieku Paweł Materna, bogaty kmię gospo-



darujący na 120 morgach ziemi, przez połowę tego stulecia był wójtem w Lubeni. Jego kuzyn, Paweł Materna (urodzony w 1818 roku) osiadł w Sołonce, gdzie kupił 48 morgów ziemi. Bogaty kmię trudnił się nadto handlem, na czym dorobił się sporego majątku. Jego córka Agnieszka wyszła za mąż za Tomasza Betleję z Polonii, wsi położonej po przeciwnej stronie wspomnianego działu. Druga córka, Katarzyna, poślubiła Jana Kopca ze Straszylki. Z kolei ich córka Marianna, wyszła za mąż za Jana Sikorę z Baryczki. Małżonkowie zamieszkali w domostwie Pawła Materny w Sołonce. Ich syn, Antoni Sikora (1909-1949) urodzony w Sołonce, po odbyciu służby wojskowej w Rzeszowie, do Sołonki już nie wrócił, zamieszkał w Staromieściu. Tenże miał dwoje dzieci. Wspomnianego syna Kazimierza i córkę Janinę.

Drzewo genealogiczne pana Kazimierza jest niezwykle skomplikowane i rozbudowane. Oprócz wspomnianych rodów

obejmuje skoligacone z nimi rodziny: Krygowskich z Futomy, Ossolińskich z Błażowej oraz Mackiewiczów i Pawłowskich z Tycyna. Nie wdając się w dalsze szczegóły na tym poprzestaniemy.

Po rodzinach Betlejów, Maternów i Sikorów w Polonii i Sołonce pozostały wyjątkowe pamiątki. Na południowym skraju Polonii, niespełna 1 km przed Baryczką, po lewej stronie drogi do Sanoka, stoi sporej wielkości murowana kaplica mszalna pw. św. Rozalii, z dwoma charakterystycznymi wieżyczkami u szczytu fasady. Zbudowana została z fundacji Agnieszki i Tomasza Betlejów, przy wydatnym wsparciu finansowym Pawła Materny z Sołonki. Biskup przemyski Łukasz Solecki w liście skierowanym do małżeństwa Betlejów, będącym do dziś w posiadaniu rodziny, wyraża jej podziękowanie za fundację kaplicy. Ten godny uwagi dokument napisany jest pięknym, odręcznym pismem, gdzie każda literka to swoiste dzieło. Kiedyś to się nazywało kaligrafia. Ale kto dziś wie, co to słowo oznacza? Wewnątrz kaplicy znajduje się ołtarz z figurą św. Rozalii z 1891 roku, kilka rzeźb i obrazów z XVIII-XIX wieku. Kaplica, tak pod względem bryły jak i wystroju architektonicznego, jest stosunkowo skromna. Niestety, nieznane jest nazwisko jej budowniczego ani autora zdobniczej wnętrza interesującej, dziewiętnastowiecznej polichromii. Wiadomo tylko, że rzeźbę św. Rozalii wykonał Szczepan Konieczny z Żolyni.

Polonię i Sołonek łączy lokalna droga, która przebiega przez grzbiet pasma sięgającego tu wysokości ponad 400 m n.p.m. W centrum Sołonki, na rozstaju dróg nieopodal szkoły (jest tu interesujące muzeum regionalne) i kościoła, stoją dwie tablice. Jedna wskazuje drogę do słynnego słonego źródła, druga do kamiennego mostu. Droga odgałęziająca się w prawo wspiną się na grzbiet pasma. Niespełna trzysta metrów od centrum, odgałęzia się w prawo boczna drożka przekraczając głęboki parów potoku, którego brzegi spina spory, kamienny, sklepiony most. Pod względem konstrukcji jest to obiekt wyjątkowy,



zbudowany ze szczególnie dopasowanych kamieni bez użycia zaprawy. Zbudowany został przez wspomnianego Pawła Maternę pod koniec XIX stulecia, na drodze prowadzącej do jego gospodarstwa. Ma z górą sto lat i trzyma się dobrze. Warto dodać, że w miejscu gospodarstwa Pawła Materny stoi dziś drewniany dom zbudowany w 1947 roku przez jego prawnuka, Sylwestra Sikorę, brata Antoniego. Do dziś mieszka tu jego córka. W Sołonce jest jeszcze jedno dzieło tegoż Materny. Wysoko nad wsią, na zboczu pasma, stoi interesująca murowana kapliczka słupowa z dwoma wnękami, pochodząca z 1894 roku. Obie kaplice i most to obiekty zabytkowe.

Wędrując po urokliwych zakątkach ościennych gmin Niebylca i Lubeni, warto wiedzieć komu zawdzięczamy ich powstanie. Warto tu wspomnieć, że w tej okolicy kapliczek jest wyjątkowo dużo. Stoją pośród pól, przy drogach i domach, na brzegach lasów, wzbogacając swym urokiem i tak piękny krajobraz.

Na koniec tej opowieści warto dorzucić jeszcze kilka zdań. Pan Kaziu, który od wielu już lat, wraz ze swoją siostrą Janiną (oboje, już emeryci, mają wyższe wykształcenie), prowadzi stragan na zielonym rynku przy ulicy Targowej. Znam go, można tak powiedzieć, od zawsze. Jest tu postacią bardzo znaną o dużej wiedzy, nie tylko związanej z jego wykształceniem i zawodem. Handluje i prowadzi dysputy z przyjaciółmi i znajomymi, tematycznie daleko odbiegające od towarów, którymi handluje. Swoją wiedzę dzieli się z nimi za darmo.

NOWOMOWA

ARABY PÓŁTOREJ ROKU W DOMU WARIATÓW

Araby – tudzież talibani według wiceministra Brzezickiego ponoć pracują w niedziele w swoich portach, między innymi w Hajfie, zamiast dzień święty święcić. Pewnie wagarował podczas lekcji z geografii, bowiem owa Hajfa jest akurat portem izraelskim, a nie arabskim. Nie to jest jednak najlepsze w tym wszystkim. Pomimo istnienia ustawy o ochronie języka ojczystego, wiceminister demonstruje publicznie językowy dyktantyzm i nieuctwo. Arabi, jako liczba mnoga od pojęcia arab, to konie rasy arabskiej, panie ministrze. Te jednak pracują wówczas, gdy właścieli im każe, albo ma fanaberię, aby sobie pojeździć wierzchem. Wystarczy sięgnąć po najgorszy nawet słownik poprawnej polszczyzny, aby nie kompromitować się. Na miejscu nauczyciela języka polskiego, który nieskutecznie edukował naszego wiceministra, spaliłbym się ze wstydu. Nie za nieuctwo ucznia, ale za to, że pozwolił ukończyć mu szkołę. Dla jasności, przedstawiciele nacji arabskiej w liczbie mnogiej mają formę Arabowie. Odpowiednio jest z

talibanami, chociaż takiej rasy końskiej jeszcze nie ma. Tutaj pan wiceminister dał jeszcze większego czadu. Pomylił fundamentalistyczną organizację islamską z jej członkiem, czyli talibem z talibem. To mniej więcej tak, jakby pomylił stadninę z koniem. Kiedyś w mojej wsi smaczne, wczesne ziemniaki nazywano – amerykańskie. Ale nikt tego nie mylił z przedstawicielami państwa amerykańskiego, bo przecież trudno mówić w tym przypadku o narodzie.

Dom wariatów – precyzyjna diagnoza postawiona przez wicepremiera od kultury i dziewczęta narodowego, Piotra Glińskiego, w sprawie telewizji, za przeproszeniem, publicznej. Nawtykał pan premier Kurskiemu i jego pomagierom jak się patrzy. W dodatku wyraził swoje osobiste zniesmaczenie, ponieważ nie o takie media narodowe ongiś walczył. Chociaż z drugiej strony taka diagnoza może przydać się prezesowi Kurskiemu w przyszłości. Pensjonariusz domu bez klamek nie ponosi odpowiedzialności za popełnione czyny, zresztą jak każdy

czubek, bowiem jest nie poczytalny. Ale z subtelnością porównywalną do miłości teściowej poniewiera wizerunek państwowej telewizorni. Nie wiem, czy to prawda, że Chrystus umarł na krzyżu, aby zbawić Jacka Kurskiego. Jeśli prawda, to z pewnością nie był to najlepszy pomysł. Ponoć każdy jednak ma termin ważności. W tym przypadku nawet przydatności, dla naczelnika państwa, ma się rozumieć. A łaska pańska na pstrej chabcie czapie. Oby!

Kafkaland – tak Józef Pinior określił to, co z nim wyczyniają CBA i prokuratura. Nawiązuje tu do „Procesu” Franza Kafki, powieści o surrealistycznej wizji skazania człowieka bez winy. Określenie kafkaland można przetłumaczyć na kraj Kafki, w którym siepacze rano wyciągają człowieka z domu nie mówiąc dlaczego. W „Procesie” też Józefa, tyle że nie P. a K. Ponoć jest winny, ale nie wiadomo co to za wina. Trudno dziwić się Józefowi Piniorowi, ale należy dziwić się prokuratorowi, który coś takiego zarządza. Widocznie ma oczy szeroko zamknięte. Kojarzy

mi się to z duchowym alzheimerem. I znowu mamy do czynienia ze świetnie zmarnowanym wysiłkiem, który ma jedynie sponiewierać kogoś, niczego nie załatwiając. Wygląda na to, że ktoś tu urwał się z choinki i to tuż przed świętami. Ponoć wszyscy mają prawo do szczęścia, ale Józef Pinior nie ma szczęścia do prawa. Kafkowski Józef K. także nie miał.

Półtorej roku – tak prezydent Andrzej Duda określił czas swojego spełnionego dotychczas posłannictwa prezydenckiego. Gdyby użył nieistniejącej żeńskiej formy rzeczownika rok, czyli ta roka, to też inaczej brzmiałoby to określenie. Poprawnie byłoby półtorej roku. Zatem pierwszy człon byłby poprawny. Jakby się nie obrócić, coś tam z tyłu. Może pan prezydent powinien wziąć kilka intensywnych lekcji u żony, dobrej nauczycielki przecież? Nie ma czego wstydzić się, prezydent to przecież także człowiek.

Specjalista diagnostyki organizmu – nie powinno takiego stanowiska medycznego być, a jednak jest, lecz nie

w strukturach medycznych, a wśród mnożących się różnorodnych cudownie uzdrowicielskich naciągaczy. Nie są specjalistami od ulg w cierpieniach, lecz ulg w zawartości kieszeni naiwnych. Taki specjalista na podstawie obserwacji kropli krwi pod mikroskopem jest w stanie określić rodzaj schorzenia, nawet takiego, którego śladów we krwi nie ma. Prawdziwy cud laboratoryjny. Później tylko trzeba zapłacić oraz wykupić porcję drogiej żółtej mieszanek o równie cudownym składzie i wrota donikąd stoją otworem. Innemu specjalistcie diagnostyki organizmu wystarczy tylko podłączenie delikwenta do prądu o małym natężeniu. Z jakichś sobie tylko znanych objawów jego przepływu zdiagnozuje też wszystko, nawet skręt kiszki i lumbago. Dalsza część jest identyczna jak wyżej. I w taki oto sposób ludzki dramat przeradza się w komedię. Szkoda tylko, że komediani są w stanie robić naiwnych durniów z ludzi rzeczywistych cierpiących. W dodatku bezkarnie. Święta naiwności!

Roman Małek

NOWOŚCI WYDAWNICZE

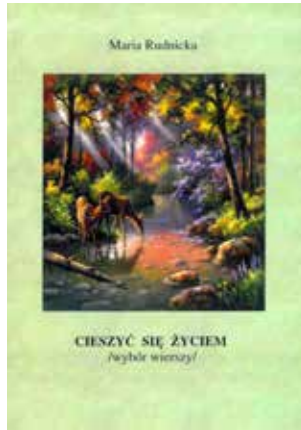
W tym roku ukazało się wiele tomików wierszy oraz książek autorów rzeszowskich. Niektóre z nich prezentowaliśmy na łamach naszego czasopisma Echo Rzeszowa. Tym razem wybraliśmy trzy pozycje, jeden tomik „Cieszyć się życiem” Marii Rudnickiej oraz dwie książki: „Co nam zostało z tych lat” Józefa Ambrozowicza oraz „Śwetaketu” Jerzego Nawrockiego. Ich autorzy odbyli spotkania autorskie w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, ODK „Karton” oraz w Klubie 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Spotkaniom towarzyszyły najczęściej różne wystawy malarzy, fotografików, rzeźbiarzy. Prezentowano też programy artystyczne.

„Cieszyć się życiem” (wybór wierszy) napisała Maria Rudnicka, znana poetka, pieśniarka, hafciarka, animatorka kultury. Jej sylwetkę prezentowaliśmy w Echu Rzeszowa nr 231/2015. Opublikowała dotychczas 22 tomiki wierszy oraz kilka książek: *Za głosem serca ścieżka życia* (2013), *Szept przyszości na ulicach Lwowa* (2016), a także śpiewnik *W krainie melodii* (2014). W ostatnim tomiku wierszy „Cieszyć się życiem”, autorka roztacza wokół siebie aurę łagodności i cierpliwości. Zachwyca optymizmem oraz otwartością na świat i ludzi. Wiersze jej emanują serdecznością, nadzieją i miłością. Radość życia odnajduje w uchwyconych pięknych chwilach swojego życia. Jest miłośniczką przyrody i muzyki, które ją fascynują i dają wrażeń moc. Ten akcent daje się odczuć w wielu jej wierszach.

„Co nam zostało z tych lat” to książka Józefa Ambrozowicza. Wcześniej wydał on ciekawą książkę pt. „Popiół i zamęt” – wspomnienia dziennikarzy. W obecnej książce zamieścił wybrane teksty znanych i popularnych, też dziś, piosenek z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Zamieścił też noty biograficzne autorów tych piosenek wraz ze zdjęciami. Wstęp napisała znana aktorka i piosenkarka Laura Łącz. Są piosenki, m. in.: *A mnie jest szkoda lata, Umówiłem się z nią na dziewięta, Ta ostatnia niedziela, Miłość ci wszystko wybaczy*. Książka ta jest na rynku wydawniczym prawdziwą perełką mogącą pobudzić wspomnienia z tamtych lat. O autorze i jego działalności wydawniczej pisaliśmy w Echu Rzeszowa nr 246/2016. W tym roku został on przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa wyróżniony odznaką „Przyjaciel Rzeszowa”.

„Śwetaketu” – książka Jerzego Stefana Nawrockiego, prozaika, dziennikarza, zajmującego się też malarstwem i grafiką. W powieści Śwetaketu zawarte są wnikliwe opisy losów człowieka od jego pojawienia się na ziemi poprzez nie mniej wnikliwą analizę historii Polski, zwłaszcza od zakończenia II wojny światowej, aż po czasy współczesne. Powieść składa się z dwóch nowel, bądź też jak kto woli mini-powieści – *Śwetaketu i Mordercy pszczoł*. Śwetaketu to imię chłopca z Wed, którego ojciec w rozmowie utożsamia z pojęciem Jaźni (duszy, istoty jednostkowego życia, tajemnicy jego powstawania i istnienia), a także życia codziennego. Autor książki jest członkiem Związku Literatów Polskich. Wydał dotychczas osiem książek literackich i popularnonaukowych.

Stanisław Rusznica



PASJONAT I ZNAWCA SPORTU WSPOMNIENIE



Adam Socha

Adam Socha członek Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i do 2004 roku redaktor prowadzący „Echa Rzeszowa” zmarł 27 listopada 2016 r. Urodził się w Krośnie 1 grudnia 1930 r. Po studiach dziennikarskich pracował najpierw przez 7 lat w Nowinach Rzeszowskich, a od 1962 r. był redaktorem sportowym w rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie. Był pierwszym w nowo utworzonej redakcji sportowej dziennikarzem i jej twórcą. Mógł realizować swoje marzenia. Tę swoją wielką przygodę ze sportem oficjalnie zakończył w 2011 r.

Przemierzał wzdłuż i wszerz Rze-

szowszczyznę, a potem opowiadał słuchaczom i czytelnikom o wzlotach i upadkach naszego sportu, o odkryciu ciekawych ludzi. Spisywał ich dzieje, wygrzebywał z niepamięci historie o polsko-ukraińskich stosunkach, wzajemnych rodzinnych powiązaniach. Dużo czytał i gromadził książki, szczególnie te o tematyce historycznej, związanej z naszym regionem.

Ale przede wszystkim był pasjonatem i znawcą wielu

sportowców z różnych dziedzin sportowych: piłkarzy, siatkarzy, żużlowców, łuczniców, akrobatów sportowych, bokserów, zapaśników, ping-pongistów. Cieszyły go ich sukcesy, bolały porażki i klęski. Był chodzącą encyklopedią wiedzy o ludziach regionalnego sportu.

Znamy Jego cykl reportaży o żużlowcach „Zawsze w lewo”, który dość długo drukował na łamach „Echa Rzeszowa”. Niestety, odszedł od nas. Brakuje nam tej miary człowieka.

Zarząd

Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne



Biurowisko
Obsługa
Klienta MPGK
al. Sikorskiego 428
(Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE



- Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- Badania techniczne wszystkich pojazdów
- Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- Naprawa, wymiana ogumienia
- Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419



STACJA PALIW

MYJNIA



OD KRESÓW NAD WISŁOK

W mijającym roku 10 października przypada 111 rocznica urodzin Edwarda Walawskiego, współorganizatora, wspólnie z Cecylią Wandel-Ło-Błońską, Janem Chudzińskim, Pawłem Baranowskim i Tadeuszem Ostrowskim rzeszowskiego środowiska dziennikarskiego po II wojnie światowej. Przybył do nas z dalekiego Krzemienia, gdzie przed wojną – będąc nauczycielem – rozpoczął współpracę z różnymi pismami, za publicystykę otrzymał Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, ale także i za krytyczne uwagi o przypadkach społecznej krzywdy „zesłanie” przez władze szkolne do zapadłej kresowej wioski.

W 1945 roku wraz z tysiącami innych repatriantów dotarł na Rzeszowszczyznę. Osiadł w Mielcu, gdzie otrzymał pracę w Powiatowym Urzędzie Informacji i Propagandy, wkrótce przeniesiono do identycznej lecz wojewódzkiej instytucji w Rzeszowie.

Tutaj podejmuje współpracę z prasą: „Rzeczpospolitą” i „Dziennikiem Rzeszowskim”, jest korespondentem Pol-skiej Agencji Prasowej, a od 1946 roku przedstawicielem krakowskiego „Dziennika Polskiego”. Jest bardzo ruchliwy, w tamtych niebezpiecznych czasach często wyjeżdża w krośnieńskie, sanockie, jasielskie i na inne odległe

obszary województwa. Píše o życiu społeczeństwa, dźwiganiu z ruin zniszczonych przez wojnę miejscowości, fabryk, o problemach jakie niosło życie.

W 1949 roku podejmuje pracę w „Nowinach Rzeszowskich”, którą będzie kontynuował do końca życia, jest kierownikiem działu łączności z czytelnikami, przed którym postawiono dwa główne zadania – pracę z korespondentami gazety oraz pomoc w załatwianiu spraw sygnalizowanych przez czytelników.

Redagował zatem nadsyłane listy, interweniował w różnych urzędach, wyjaśniał skomplikowane konflikty, organizował liczne seminaria i kursy

dla korespondentów. Wielu z nich za jego radą i przy jego pomocy wybierało zawod dziennikarski, kończyło studia i osiągało potem dobre rezultaty pracy w redakcjach na terenie całej Polski. Zwyczajem było, że rozpoczynając pracę w „Nowinach” kierowani byli najpierw do działu Jerzego Walawskiego i tam zdobywali dziennikarskie szlify. Współtworzył w Rzeszowie Związek Zawodowy Dziennikarzy, a następnie Stowarzyszenie Dziennikarzy Poilskich. Przez wiele lat był sekretarzem ZO SD, bardzo aktywnym i ruchliwym, organizował liczne i popularne spotkania z czytelnikami i radiosłuchaczami w tak odległych

miejscowościach, jak: Cieszanów, Lutówka, Radomyśl Wielki, Wrzawy. „Trzymał kasę” i czuwał nad realizacją innych imprez, w tym balu prasy, którego pomysłodawcą i inicjatorem był ówczesny prezes ZO SD, Zygmunt Wojtowicz.

W uznaniu za zasługi nagrodzono go Orderem Sztandaru Sztandaru Pracy, a także Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. Wychowa na dziennikarzy dwóch swoich synów – Jerzego, utalentowanego poetę i sekretarza „Dziennika Polskiego” oraz Andrzeja, dziennikarza „Życia Warszawy, najlepszej w owym czasie polskiej gazety.

Witold Szymczyk

ANIELSKI KOROWÓD POMOCY

Obecnie bardzo modne są akcje charytatywne. Wiele osób zwanych wolontariuszami, angażuje się w różne przedsięwzięcia społeczne. Są one bardzo potrzebne. Obecny przedświąteczny okres sprzyja takim akcjom.

Szkoła Podstawowa nr 16 w Rzeszowie i Stowarzyszenie Przyjaciół Szesnastki zorganizowały akcję pn. „Anielski Korowód Pomocy”. Polega ona na wykonaniu ozdób świątecznych przez uczniów, rodziców, dziadków, nauczycieli, pracowników szkoły i całą społeczność lokalną oraz organizacji kiermaszu z wykonanymi ozdobami. Zaraz na pierwszym spotkaniu, na które licznie przybyli chętni do uczestniczenia w akcji zostały przygotowane piękne, oryginalne ozdoby świąteczne. Wszystkich połączył jeden wyznaczony cel, a mianowicie wsparcie uczniów szesnastki, których rodziny znajdują się w trudnej sytuacji materialnej oraz dofinansowanie do posiłków podczas najbliższego zimo-



Przygotowywanie świątecznych ozdób

wiska. Pomysłów nie było końca od różnobarwnych choinek z piór do tradycyjnych kartek świątecznych.

Ozdoby zostały wystawione na kiermaszu, który zorganizowano w Galerii Rzeszów. Wzbogacony on został również o prace uczniów z konkursu bożonarodzeniowego, zorganizowanego przez szkołę oraz zebrane prace uczniów, wykonane w poszczególnych klasach pod nadzorem wychowawców klas.

Dyrektor szkoły, Dorota Rząsa, zadowolona jest z podjętej akcji. Zebrane pieniądze dobrze zostaną wykorzystane, dla dobra dzieci.

Stanisław Rusznica

WIESŁAW RADOMSKI PRO MEMORIA

Urodzony 20 sierpnia 1949 r. w Częstochowie, zmarł 14 listopada 2016 r. Siatkarz, trener i ceniony działacz sportowy. Mistrz i reprezentant Polski. W szkolnych latach mieszkał w Łęczycy. Karierę siatkarską rozpoczął w Starcie Częstochowa a następnie, jako junior, kontynuował ją w Anilanie Łódź. Był reprezentantem Polski juniorów i seniorów.

Siatkarzem Resovii został z przypadku. Po ukończeniu szkoły średniej w Łęczycy pojechał do Warszawy, na AWF. Już w tym czasie był siatkarzem reprezentacji Polski juniorów, wkrótce powołany do składu reprezentacji seniorów. W Ośrodku Przygotowań Olimpijskich spotkał: Marka Karbarza, Janka Sucha, Staszka Gościńskiego i Bronka Bebla, którzy zaprosili go do pokoju i zaproponowali przyjazd do Rzeszowa, jednocześnie namawiali go z rezygnacji ze studiów, ponieważ w Resovii szykuje się dobry zespół siatkówki, który prowadzi dobry, ambitny, młody trener. Przekonali go i w maju 1970 roku przyjechał do Rzeszowa.

Planował pozostać w Rzeszowie

dwa lata i wrócić na studia. Te dwa lata przedłużyły się na zawsze. Rzeszów był jego kochanym miastem. Tu poznał swoją żonę, założył rodzinę, miał swoich przyjaciół. Z rzeszowskim klubem osiągnął największe sukcesy. Czterokrotnie w latach 1971, 1972, 1974, 1975 zdobył tytuł mistrza Polski. W 1973 roku tytuł wicemistrza i srebrny medal w Klubowym Pucharze Europy. Czterolatnie studia magisterskie w AWF ukończył z wynikiem bardzo dobrym, zdobywając patent trenerski. Trenerem został po zakończeniu kariery sportowej, którą nagle przerwała poważna choroba.

Początkowe lata osiemdziesiąte to praca trenerska z młodzieżą Resovii, później był drugim trenerem zespołu seniorów Resovii. W latach 1990-1994 był przewodniczącym wydziału szkolenia Rzeszowskiego Okręgowego Związku Piłki Siatkowej. W 1998 roku został prezesem Podkarpackiego Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej, którą to funkcję pełnił nieprzerwanie przez pięć kadencji. W latach 2008-2012 był wiceprezesem Polskiego Związku Piłki Siatkowej.



Wiesław Radomski

Zmarł wielki Resovianin, wspaniały przyjaciel i kolega. 2 czerwca 2016 roku został odznaczony za wybitne zasługi w działalności na rzecz propagowania i rozwoju polskiej piłki siatkowej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, którego już nie zdążył odebrać. Jest Honorowym Obywatel Łęczycy.

Ryszard Lechforowicz

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE

www.mpwik.rzeszow.pl



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa, Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. XXVII

Jak co roku w Rzeszowie w plebiscycie „Nowin Rzeszowskich” na najlepszego sportowca Podkarpacia w 1989 roku żużlowcy Stali uplasowali się w pierwszej dziesiątce. Jan Krzystyniak był drugi a Janusz Stachyra siódmy. W sezonie 1990 roku w drużynie Stali nastąpiły duże zmiany. Drużynę zasilili Bułgar Petranow. Do KKŻ odeszli ze Stali: Andrzej Surowiec, Piotr Gancarz i Kazimierz Dziura. Kadre klubową uzupełnili wychowankowie klubu, Grzegorz Płodzień i Krzysztof Urban.

Od nowego sezonu rozgrywek żużlowych zmieniono system. Zespoły podzielono na II grupy po cztery zespoły, które ścigały się w systemie play off. System ten nie przyniósł sukcesów żużlowcom Stali. W pojedynkach ligowych stalowcy wygrali tylko jeden mecz wyjazdowy z Gorzowem 47:43. W pozostałych spotkaniach na własnym torze Stal przegrała dwa pojedynki z Apatorem 33:56 i Stalą z Gorzowa 44:46. W

pozostałych meczach zdobyła tylko 10 pkt i przed rundą finałową zajmowała przedostatnią pozycję i była zagrożona spadkiem do II ligi, co się zresztą stało. Wygrali tylko jeden mecz z Unią Leszno 63:26. Dwie porażki z Falubazem 36:54 i 42:48 przesądziły o zajęciu przez Stal ostatniego miejsca, co

było równoznaczne ze spadkiem do niższej klasy. Straty drużynowe nie wpłynęły na formę trójki najlepszych stalowców. Na rzeszowskim torze trójka zawodników Stali: Krzystyniak, Stachyra, Ślaczka zdobyła srebrny medal w Mistrzostwach Polski Par Klubowych (MPPK). Zwyciężyła para Ryszard Dołomisiewicz-Tomasz Gollob. Trzecie miejsce zajęli zawodnicy ROW Rybnik. Jan Krzystyniak wygrał VII Memoriał Nazimka, Stachyra był drugi.

2 czerwca w Rzeszowie rozegrano ćwierćfinał kontynentalny Indywidualnych Mistrzostw Świata. Wygrał Dołomisiewicz, Krzystyniak był trzeci i awansował do dalszych eliminacji. W półfinałach 23 czerwca w Bydgoszczy był drugi, a w finale kontynentalnym w niemieckim Norden zajął XVI miejsce i odpadł z dalszej rywalizacji.

Ryszard Lechforowicz



1990 rok. Stoją od lewej Kier. Rzepka, Gancarz, Ślaczka, Petranow, Podrzycki, Krzystyniak, Ciepiela, Nurzyński, Hajt



W KRĘGU MODY I URODY



Jak każda kobieta rzucam czasem okiem na modę, wygodę i urodę. Kobieta w XXI wieku w zasadzie niczym nie różni się od kobiety pierwotnej. I tamta i ta lubi widzieć podziw w oczach

tajniki ogólnoswiatowej mody. Skoro powołano mnie na salony, zatem będę uchylać rąbka niezrozumiałego dla mężczyzn tego modowo-urodowego świata. Ten świat odbieramy przede wszystkim oczami, które nie tylko przypatrują się wszystkim i wszystkiemu, ale też przyciągają spojrzenia w lustro, no i, oczywiście, spojrzenia innych. Ileż to razy patrzymy w lustro, a ducha zadajemy odwieczne pytanie: Lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie? A ono odpowiada: Twoje lico nie ma być powielone przez inne lica, bo ty jesteś jedyną krasawicą. Brewki wyraźne, ale bez nadmiernego malunku, a oczy w uśmiechu rysunku.

Zamyśliłam się nad tym malunkiem iście arabskim, bowiem te

OKO NA MAROKO

mężczyzn i zazdrość w oczach rywalek. Wystarczyło wpiąć we włosy jakiś małeńki fragmencik kości mamuta, spiąć rybią ością bok swojej zwierzęcej sukni, by podnieść swój status społeczny. Tam się coś dodało, tu się coś ujęło i od razu lepiej czułyśmy się, tym bardziej, że po nas ślizgały się oczy mężczyzn. I o to chodzi. Przecież to o nas staczano boje, kruszono kopie, to nam dawano do stóp łupy wszelkiej maści.

Mijały lata, stulecia i inne lecia, a my zawsze chcemy być piękne, młode, zgrabne, powabne i robimy to przeróżnymi sposobami. Polki słyną w świecie z urody i nie obce są nam wszelkie

egzotyczne piękności doskonale wiedzą, jak przyciągać pełne zachwyty spojrzenia. Od pradziejów podkreślają swoje oczy czarną kredką kohl. Niby kredka czarna, ale każda kobieta ma nieco inny malunek. I o to chodzi, być w grupie i być sobą, a wtedy padający do naszych stóp mężczyźni, oprócz achów i ochów, zapytają nieśmiało: Czy te oczy mogą kłamać?

Miejmy zatem oczy szeroko otwarte w tym i w następnym roku, albo patrzmy na wszystko z przymrużeniem oka. Tylko uważajmy, by nie powstawały zmarszczki!

Nina Opic

MIKOŁAJE W BUDZIWOJU



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 15 i dzieci z Przedszkola nr 27 w taki sposób uczestniczyły w mikołajkowej zabawie. Imponowała ilość uczestników, bo tłok był duży. Razem było ich aż 330 i wszyscy załapali się na jakieś prezenty. Na zdjęciu klasa III b szkoły podstawowej razem ze swoimi prezentami. Fot. A. Baranowski.



NIEPOROZUMIENIA JĘZYKOWE

Mieszkańcy Rzeszowa mają liczne kontakty z naszymi południowymi sąsiadami. Dlatego znacznie częściej od innych Polaków stykają się z nieporozumieniami językowymi. W 2003 roku w Krakowie wydano „Czesko-polski słownik zdradliwych wyrazów i pułapek frazeologicznych”. Pułapką jest choćby czeskie „křeslo” – polski fotel. „Zachod” oznacza po naszymu toaletę, „chyba” to błąd, „divan” – kanapa, „jagoda” – truskawka, „konečné” – wreszcie, „brah” – morderca, „zakonník” – kodeks prawny, „sklep” to piwnica, a „piwnica” oznacza piwiarnię, nawet położoną na wyższym piętrze. „Odchody” autobusu ozna-

czają odjazdy.

Jako komendant chorągwi ZHP w latach 80. organizowałem po raz pierwszy zimowisko dla grupy harcerzy w czeskich Tatrach. Osłupiałem, kiedy czeska instruktorka na wieczornym apelu zameldowała „Obecni 30 a 5 nieprzytomnych w niemocnicy”. Umówiłem się też z czeskimi organizatorami, że nie potrzebujemy pościeli, bo każdy harcerz ma swój śpiwór. Odpowiedzieli, że nie ma problemu. Gdy przyjechalśmy, przeżyliśmy szok. We wszystkich pokojach nie było łóżek. Czesi je wynieśli, bo po czesku postel to łóżko. Nasza pościel to u nich povlečení. Kiedy nieporozumienie wyszło na jaw,

Czesi z powrotem wnieśli łóżka do pokoi. Trochę się narobili, bo polskich harcerzy było 150.

W Czechach Polak w sklepie prosi o świeży chleb. Ekspedientka podawała „čerstvý”, a wtedy polski klient odpowiadał: Nie, to dziękuję. „Odbýt” to po polsku dział zbytu. „Porucha w odbýt” to tylko awaria w dziale zbytu. Jeśli w autobusie usłyszymy: Kto ne ma listka w zadu? – nie mamy powodu do obaw. Kontroler pyta jedynie o bilety pasażerów siedzących z tyłu. Pomimo tych nieporozumień warto jednak odwiedzać Słowację i Czechy.

Zdzisław Daraż



O razu widać, że będzie z niego prawdziwy macho. Potrafi pić z gwinta, byczyć się w znakomitej pozie, no i ten klasyczny zabieg z nogą na nogę. Wzrok zaś utkwiony w świetlaną przyszłość horyzontalną. Rewelacja!

MĄDROŚCI

Najgorszy jest wybór między dżumą a cholerą. U nas obie zostały zgodnie wybrane.

W. Garlicki

Sztuka idzie naprzód, a za nią strażnicy.

S. J. Lec

Pycha to samoobrona ludzi, których nikt nie pochwali.

M. Samozwaniec

Lekarstwa czynią ludzi chorymi, matematyka smutnymi, a teologia grzesznymi.

M. Luter

Dureń, gdy zrobi głupstwo, potem zawsze tłumaczy, że było to jego obowiązkiem.

G. B. Shaw

Strój kobiecy ma znaczenie tylko o tyle, o ile zachęca mężczyznę, by go z niej zdjąć.

A. Moravia

Polak, gdy mu przyjdzie taka fantazja do głowy, może być nawet całkiem porządnym człowiekiem.

T. Kotarbiński

Możesz przez pewien czas okłamywać pewnych ludzi, ale nie możesz przez cały czas okłamywać całego społeczeństwa.

A. Lincoln

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ dzielimy się nim podczas wieczery wigilijnej, 7/ projekt, plan, intencja, 8/ część strony „Echa Rzeszowa”, 9/ wyrabia wędliny, 10/ główna ulica miasta, 11/ gęste, drobne pismo, 14/ lane, krajane z maki do obiadu, 15/ solenizantka z 7 lipca, 16/ cyfrowy fotograficzny lub telewizyjny.

Pionowo: 1/ sylwestrowa huczna, 2/ ścina świerki na choinki, 3/ świta, asysta, 4/ poroża łosi i danieli lub narzędzia do odgarniania śniegu, 5/dodatkowy na wigilijnym stole dla niespodziewanego gościa, 6/ wiązany, ozdoba koszuli i garnituru, 11/ ryba morska, smaczna wędzona, 12/ na głowę, na szyję lub do nosa, 13/ konwój, ochrona.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Halina Wisiołek z Rzeszowa.

Emilian Chyla